

KONKRETY

nr 27

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XV
Nr 778 ■ 3 lipca 1987 r. ■ 20 zł

W numerze: ■ Kadry czyli: ludzie - str. 3
■ „Elpo” i „Lectra Systemes” - str. 3 ■
Żużłowy interes - str. 5 ■ Świńska sprawa
- str. 7 ■ Protest - str. 10 ■ Odszedł
Geniusz - str. 11 ■ Rozpoznawanie sporów
pracowniczych - str. 11 ■ Wrócić na ol-
impiadę - str. 12 ■ Wakacje po harcersku
- str. 12 ■ Futbolowy terror - str. 13



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Zakończenie roku szkolnego jest dla większości uczniów wielką radością. Skończyła się wytężona praca, przed nimi wakacyjna przygoda. Jednak u niektórych dzieci ten moment wywołuje zadumę i refleksje. Te nastroje uchwycił nasz fotoreporter.

Nareszcie!

str. 8-9



Fot. ARK

Ochrona środowiska przyrodniczego, obok wymiaru humanistycznego i moralnego, ma także wymiar ekonomiczny.

Chronić efektywniej

str. 4



Fot. Wincenty Kołodziejski

Przed wieloma laty miejskie zespoły wyjeżdżały na wieś, by uczyć tam kultury. Dziś role się odwróciły. Wieś zjechała do miasta i pokazała na czym polega prawdziwa kultura ludowa.

Na ludowo

str. 6

Spojrzenia Roberta Szecówki



ZSL w Legnickim zrzesza 7 tys. członków

W miniony piątek (26 czerwca) obradowało plenium WK ZSL w Legnicy poświęcone podsumowaniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kolach stronnictwa. Obrady prowadził prezes TK Eugeniusz Hasiuk, a uczestniczył m. in. zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego NK ZSL Piotr Urbahowski. Tematem wprowadzającym do dyskusji wygłosił członek Prezydium W. J. Józef Maziarz. Stwierdził, iż kampania sprawozdawczo-wyborcza w Legnickim potwierdziła umacnianie się partii chłopskiej w Legnickim. W ostatnich miesiącach do ZSL wstąpiło ponad 200 osób i tym samym wojewódzka organizacja ZSL w Legnickim zrzesza już 6 921 członków. Kampania sprawozdawczo-wyborcza stała się okresem szczególnie aktywnej pracy kół i instancji ZSL. Odbyło się 455 zebrań, które wybrały 1 457 członków zarządów kół i 1 697 delegatów na zjazdy gminne, miejsko-gminne i miejskie. W 65 kolach wybrano na prezosów osoby, które nie pełniły poprzednio tej funkcji. Podczas zebrań sprawozdawczo-wyborczych mówiono o potrzebie aktywizacji pracy kół stronnictwa, o rozwoju rolnictwa i wsi, a także o konieczności poprawy warunków socjalno-bytowych mieszkańców wsi. Wiele uwagi poświęcono problemom lokalnym poszczególnych wsi i gmin. Działacze ZSL oceniają, że kampania stała się okazją do aktywizacji kół. Jednak podczas dyskusji na plenium stwierdzono, iż nie angażowała się w te działania młodzież z ZMW i ZSMP mieszkająca na wsi. Uchwała stwierdza, że zjazdy gminne, miejsko-gminne i miejskie ZSL odbywać się będą w Legnickim od 15 października do 30 listopada br.

(SZ)

Współpraca: związkowcy — młodzieżowcy

W ubiegłym tygodniu przedstawiciele związków zawodowych i organizacji młodzieżowych zawarli porozumienie o współpracy. Podpis pod dokumentem złożyli: przewodniczący WPZZ Antoni Przybyszewski, komendant Chorągwi ZHP Kazimierz Plesniak, przewodniczący ZW ZSMP Marek Zieliński i szef ZW ZMW Waldemar Kronecki. Potrzebę istnienia porozumienia odczuwano od dłuższego czasu. Sytuacja organizacji młodzieżowych w warunkach reformy jest szczególnie trudna. Wiele pożytecznych inicjatyw spala na panewce z braku finansów. Dzięki pomocy — nie tylko finansowej — organizacji związkowych, młodzież bardziej zaktywizuje swoje działania w miastach, wsiach i zakładach pracy. Organizacja wypoczynku letniego, i zimowego, udział w Ruchu Przyjaciół Harcerstwa, organizacja olimpiad zawodowych, wspólne działania na rzecz aktywizacji zawodowej ludzi młodych, ochrona stanowisk pracy — to tylko niewielka część wspólnych działań. Plany współpracy są imponujące. Oby nie skończyło się na ciekawych spotkaniach zainteresowanych stron.

(GZ)

W trosce o dziecko i rodzinę

Ocalenie od zapomnienia i utrwalenie działalności Organizacji TPD-owskiej i usatysfakcjonowanie moralne ludzi, dla których w ich długoletniej pracy społecznej, sprawa dziecka i rodziny była najważniejsza — to cele, które przyświecały Komisji Historycznej Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy przy podejmowaniu inicjatyw założenia księgi honorowej zasłużonych działaczy TPD. Po raz pierwszy do księgi dokonano uroczystego wpisu zasłużonych działaczy TPD województwa legnickiego w roku ubiegłym. Wpisani zostali wówczas: Tadeusz Staniów i Wacław Kryszczyński z Legnicy, Stefan Diduch i Józef Wandycz z Lubina, Helena Dobroska z Prochowic, Kazimiera Salata ze Złotoryi, Teresa Rosół i Maria Kogut z Chojnowa, Czesław Korzępa z Głogowa, Wiktor Pittner z Jawora, Eleonora Tkaczyk z Wilkowa. Przed kilkoma dniami w siedzibie ZW TPD, w obecności kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR w Legnicy Wacława Adamskiego i prezesa ZW TPD wicekuratora Czesława Kowalaka po raz drugi odbyła się podobna uroczystość. Do księgi honorowej wpisani zostali: Władysław Stawik i Kazimierz Lewandowski z Legnicy, Rozalia Nowak z Jawora, Józef Górzański ze Złotoryi, Józefa Lipińska z Bieniowic. Gratulujemy.

(bef)

Wolne miejsca w szkołach

Ponad 8 tys. miejsc dla 7 341 tegorocznych absolwentów szkół podstawowych przygotowano w tym roku w szkołach średnich i zasadniczych województwa legnickiego. Chłopcy jak zwykle obiegali szkoły samochodowe, natomiast dziewczęta szkoły krawieckie. Dużym powodzeniem cieszyła się też elektronika ogólna w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. Nie brakowało też chętnych w liceach ogólnokształcących Legnicy, Lubina, Głogowa. Mniejszy, natomiast, był napór na licea w mniejszych miastach, jak Polkowice, Złotoryja, Chojnów. Nie było też problemu z naborem w liceach medycznych.

Wolnymi miejscami dysponują jeszcze: Liceum Medyczne w Jaworze, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych (szkoła zasadnicza) w Legnicy, Zespół Szkół Hutniczych w Legnicy oraz Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy.

(emka)

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 20 czerwca 1987 r. w tragicznym wypadku pod ziemią zginął nagle śmiertelnie pracownik Zakładów Górniczych „Lubin”

Ryszard Wiśniewski

lat 26, robotnik transportowy.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

Rodzinie i bliskim tragicznie zmarłego górnikowi składamy wyrazy współczucia i żalu:

dyrekcja, Rada Pracownicza, Komitet Zakładowy PZPR, NSZZ Pracowników ZG „Lubin”, Zarząd Zakładowy ZSMP wraz z całą załogą Zakładów Górniczych „Lubin”.

Jednym zdaniem

21.06. w czasie posiedzenia KM PZPR w Jaworze dyskutowano o zadaniach dla podstawowych organizacji partyjnych wynikających z uchwały IV Plenum KC PZPR. 24.06. o kierunkach pracy partyjnych w środowisku nauczycielskim mówiono na plenarnym posiedzeniu KG PZPR w Rui. 24.06. KM-G PZPR w Prochowicach zajął się problemami związanymi z realizacją planu społeczno-gospodarczego do 1990 roku. 24.06. w KW PZPR zebrał się zespół IV Plenum KC PZPR. 25.06. w KW PZPR obradowały zespoły I i V opracowujące materiały związane z realizacją uchwały IV Plenum KC PZPR. 26.06. o rozwoju rolnictwa mówiono na wspólnym posiedzeniu KM PZPR i GK ZSL w Paszowicach. 29.06. o zadaniach POP na wspólnym posiedzeniu KG PZPR dyskutowano na plenarnym posiedzeniu instancji partyjnej w Jerzmanowej. 29.06. na posiedzeniach KM-G PZPR w Złotoryi i KG PZPR w Krotoszyńcach omówiono o zadaniach POP w realizacji uchwały IV Plenum KC PZPR. Od 25 do 29.06. przebywała w Legnicy delegacja Komitetu Rejonowego KPB ze Starej Zagory, efektem wizyty jest zawarcie umowy o współpracy obu miast w latach 1988—89.

Legnica

Praca z kadrami

Kierunkom doskonalenia pracy z kadrami poświęcone było 26 czerwca Plenum KM PZPR w Legnicy. Dyskusję otworzył referat Egzekutywy V przedstawiony przez sekretarza Zbigniewa Fudałego. Uznano, iż realizacja głównych założeń polityki kadrowej PZPR przebiega w legnickiej instancji partyjnej prawidłowo. Przyjęta uchwała uznaje jako pierwszorzędną konsekwencję w realizacji zasad polityki kadrowej a także likwidowanie występujących jeszcze tutaj niedociągnięć, zwłaszcza w zakresie wylaniania rezerwy kadrowej. Dokument kładzie nacisk na potrzebę zwiększenia kompetencji, ale też i odpowiedzialności POP za prawidłowy dobór kadr na stanowiska kierownicze.

(p)

Legnica

22 lipca —

Święto Kwiatów

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy 22 lipca 1987 r. organizuje pod patronatem Miejskiej Rady Narodowej drugie legnickie Święto Kwiatów o puchar przechodni przewodniczącego MRN. Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w wystawie wszystkich działkowców z Legnicy, indywidualnych producentów kwiatów — hobbistów i przedsiębiorstwa ogrodnicze.

Kompozycje kwiatowe wszystkich wystawców wezmą udział w konkursie-plebiscycie publiczności na najładniejszą ekspozycję. Na zwycięzców i nabywców kuponów (z których dochód przeznaczony zostanie na rekonstrukcję legnickiej palarni) czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe. Zgłoszenia udziału w drugim legnickim Święcie Kwiatów należy przesyłać pod adresem: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, I-inek 33, 59-220 Legnica lub telefonicznie — tel. 222-00, do 15 lipca br. Bliższych informacji udzieli sekretariat KMPIK, tel. 222-00 codziennie w godzinach 8—15.30.

(p)

Reporter zanotował

5 czerwca br. o godz. 3.45 zgłoszono że w mieszkaniu przy ul. Jaworzyńskiej 46 w Legnicy znajduje się 37-letnia Genowefa M. z rozległymi urazami czaszki. Ustalono że sprawcą czynu jest mąż poszkodowanej warunkowo zwolniony z zakładu karnego. Doznane obrażenia zagrażają życiu poszkodowanej.

6 czerwca br. o godz. 18 w Groblach (gm. Chojnów), w czasie sprzeczki Tadeusz K. uderzył sztyką butelki w klatkę piersiową 32-letniego Michała M. Poszkodowany doznał przebiecia płuca i w stanie ciężkim przebywa w szpitalu. Sprawca czynu zbiegł.

8 czerwca br. Sąd Rejonowy w Jaworze skazał 27-letniego Sławomira K. na rok ograniczenia wolności i 30 tys. zł grzywny za to, że 6 czerwca w parku miejskim w Jaworze umyślnie zniszczył 5 lamp oświetleniowych.

9 czerwca br. zatrzymano 23-letniego Henryka P., sprawcę usiłowania zgwałcenia 14-letniej mieszkanki Legnicy. Wymieniony podejrzany jest o popełnienie kilku podobnych czynów na terenie Legnicy od 1985 r.

Głogów

Przybywa akwarystów

Przez cały czerwiec w głogowskim MOK-u czynna była pierwsza wystawa akwarystyczna, zorganizowana przez miejscowych miłośników flory i fauny. Głogowski oddział Polskiego Związku Akwarystów powstał w styczniu br. jako pierwszy w Legnickim. Klub miłośników założono przy hucie miedzi, a niemal we wszystkich szkołach powstają kółka akwarystyczne. Dzięki staraniom akwaryści otrzymali już własny lokal na osiedlu Piastów Śląskich. Dużą pomoc w organizacji ekspozycji okazała huta. Od dyrektora akwaryści otrzymali szkło, z które-

go wykonano 34 nowoczesne akwaria klejone. Dyrekcja fabryki domów ofiarowała żwir potrzebny do przygotowania podłoża. Tysiące zwierząt mogły podziwiać wiele ciekawych gatunków ryb: pałki, skalary, pyszczaki, a nawet takie okazy, jak brzecznot i brzanka. Urządzono też dwa akwaria związane z ochroną środowiska. Z okazji wystawy wspólnie z kołem ZSMP wydziału metalurgicznego w hucie ufundowano kompletne akwarium 200-litrowe dla dzieci z Domu Dziecka w Ślawie Śląskiej.

(ZJ)

Złotoryja

Nie tylko mieszkania

Nowe osiedla w Złotoryi nie będą pustyniami handlowymi. Równoległe z budownictwem mieszkaniowym powstaje sieć sklepów i punktów usługowych. 19 czerwca br. na osiedlu Hoża-Krzywoustego otworzono pierwszy w Złotoryi (będą dalsze) sklep przemysłowy Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego. Na półkach sporo towaru w tzw. wolnej sprzedaży. Nową placówką jest rów-

nież punkt usługowy — fryzjerstwo damskie. Jeszcze w tym roku w osiedlu przybędzie sklep Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, sklep spożywczy PSS oraz punkt usługowy „Praktyczna Pani”. W planie na następne lata — pawilon mięsny oraz centrum usługowo-handlowe, które m. in. pomieści centralę telefoniczną, hotel, klub NOT i sklepy.

(emka)

Legnica

Warto kontynuować

Legnickie Centrum Kultury, legnicki Teatr Dramatyczny i legnickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w lutym br. rozpoczęły cykl „lekcji teatralnych”, przeznaczony dla uczniów VII i VIII klas szkół podstawowych. Młodzież ze wspomnianych klas 14 legnickich szkół skorzystała już z takich lekcji, podczas których zapoznawała się z takimi tematami, jak: „Struktura wewnętrz-

na teatru”, „Od próby do premiery”, „Dobór i funkcjonowanie dramatu w teatrze”, „Reżyseria i inscenizacja dramatów”, „Scenografia i kostium”. W opinii nauczycieli polonistów (z którymi dyrekcja LCK odbyła spotkanie) lekcje teatralne przynoszą wiele korzyści młodzieży i powinny być w przyszłości — w nowym roku szkolnym — kontynuowane.

(bef)

Premia dla Joasi

Rozlosowano już tegoroczną bezpłatną polisę zaopatrzenia dzieci, ufundowaną przez Oddział Wojewódzki PZU w Legnicy. Do udziału w losowaniu zgłoszono 199 niemowląt, które

urodziły się w kwietniu br. — miesiącu ubezpieczeń. Fortuna uśmiechnęła się do Joasi Kuty (Legnica, ul. Paderewskiego 5/14). Dziś premia PZU wynosi 100 tys. zł, ale gdy Joasia ukończy 18 lat, otrzyma w prezencie 276 tys. zł. Nasze gratulacje.

(p)

Przysłona zero

UWAGA WĘDKARZE !!!

INFORMUJEMY ŻE W DNIACH OD 07.06.16. DO 07.09.01. SIEDZIBA KOŁA BĘDZIE NIE CZYNNĄ Z PONODU REMONTU : POMIESZCZEN I PRZERWY WAKACYJNEJ

ZAŁĄD KOŁA LUBIN MIASTO

...iż wędkarze nie gęsi i swój język znają!

Fot. Krzysztof Raczkowski

Zakończenie roku oświaty partyjnej

25 bm. w klubie „Dziemiarski” w Legnicy odbyła się uroczystość zakończenia roku kształcenia ideologicznego w wojewódzkiej organizacji partyjnej. Podsumowano całoroczną działalność, której głównym celem było upowszechnianie uchwał X Zjazdu PZPR, wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej i dyskusji nad umocnieniem POP, prowadzonej w związku z IV Plenum KC. Pomyślnie przebiegało szkolenie zwieńczające się liczbą kandydatów do partii, rozwinęły się i umacniały wyższe formy kształcenia: szkoły aktywów robotniczych i wiejskiego, zespoły kształcenia ideologicznego i seminaria ideologiczne. W 12 kursach WUML uczestniczyło blisko 400 słuchaczy. Działający przy KW, 100-osobowy

zespół lektorski obsłużył ok. 300 zebrań szkoleniowych.

Podsumowano także działalność Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w której podnoszą swoje kwalifikacje pracownicy aparatu partyjnego i aktywiści. Pomimo skromnych warunków lokalowych, zorganizowano w ubiegłym roku 45 różnego rodzaju kursów, seminariów, sesji popularyzacyjnych i konferencji ideologicznych, z udziałem ponad 2 tys. osób.

Wyodrębniając się wykładowcy, lektorzy i organizatorzy oświaty politycznej otrzymali odznaki. „Za upowszechnianie marksizmu-leninizmu” i „Za zasługi dla województwa legnickiego”, listy gratulacyjne i upominki książkowe.

W drugiej części uroczystości odbyła się konferencja ideologiczna na temat: „Etos robotniczy wczoraj i dziś”. Wprowadzeniem do dyskusji były referaty: prof. dr. Bronisława Golebiowskiego nt. kultury etosu pracy w świetle pamiętników robotników, dr. Zbigniewa Kurcza o robotniczych wzorach osobowych, dr. Leona Greli nt. zależności etosu robotniczego od organizacji pracy i dr. Ryszarda Botwiny o stanie świadomości współczesnej klasy robotniczej.

W uroczystości zakończenia roku i konferencji wzięli udział: I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i wojewoda Ryszard Jelonek. (w.p.)

Fakt jest prawdziwy i w gruncie rzeczy banalny. Dyrektorowi zakładu trzeba było cofnąć rekomendację partyjną. Nie za łepię ręce, bo takich nie miał. Raczej za gołębie serce, bo nie umiał dostatecznie ostro wziąć się za balaganiarzy, partaczy i marnotrawców. Efekt taki, że zakład znalazł się na krawędzi bankructwa, choć mógł doskonale prosperować. Jedna kontrola, druga — nie nie pomogły. Miara się przebrała.

W Komitecie miejskim deliberowano długo, czy wystarczy cofnięcie rekomendacji, czy należy dotożyć karę partyjną. Nagle

Kadry czyli: ludzie

dyrektor, który dotychczas bronił się jak lew i zupełnym niezrozumieniem sytuacji potwierdzał, że na stanowisko zajmowane się nie nadaje, zaskoczył wszystkich złożeniem rezygnacji. Sprawa, jak gdyby sama się rozwiązała.

Przez przypadek wiem jednak o niej więcej. Do rezygnacji skłonił dyrektora sekretarz miejski, traktując tę namowę dyskretnie. Podsunął mu nawet myśl, że „sytuacja rodzinna zmusza go do zmiany miejsca zamieszkania”. Zatrzymał się, by dotychczasowy główny technolog zgodził się kandydować na szefa upadającego przedsiębiorstwa, zapewniając go, że instancja nie poskapi mu wszelkiej możliwej pomocy. Dziś pod tą właśnie nową dyktando zakład wygrzebuje się z wolna z dolki.

O co jednak chodziło? Powie ktoś: O zwykłe kumoterstwo, swój swojego wyciągnął za włosy z opresji. I obiektywnie będzie miał rację. Jest w tym wszakże coś jeszcze. Otóż kiedyś przed laty nasz nieudolny dyrektor był energicznym i rzetelnym sekretarzem miejskim, który nieopierzonego młodzieńca wykirował na partyjnego działacza z prawdziwego zdarzenia. Ten zaś dzisiaj nie umiał swego dawnego mistrza postawić pod pręgierzem... Ot, i cała historia.

Najtrudniej w niej o moral. Kumoterstwo? Nie ulega kwestii. Nie powinno go być w partii? Z pewnością. A jednak nie potrafie jednoznacznie potępić sekretarza. Doprowadził przecież do tego, że niewłaściwy człowiek przestał kierować zakładem, zapewnił zakładowi nowego, udanego szefa, udzielił wsparcia przedsiębiorstwu borykającemu się z trudnościami... Ale — odpowie mi mój oponent — dyrektor-nieudacznik może się jutro objawić w innym przedsiębiorstwie, z „czystą kartą” i kolejny zakład doprowadzić do ruiny, i co wtedy? Fakt, może się i tak zdarzyć. Wtedy wspólnie z sekretarzowi. Nie ze względu na jakieś mało prawdopodobne konsekwencje służbowe; ze względu na sumienie.

Po co zaś całą tę historię opowiadam? Aby uprzytomnić czytelnikowi, że polityka kadrowa — tak jasna, logiczna i czytelna „w ogóle” — bywa sprawą w konkretach nader trudną. Jak każda sprawa, która rozgrywa się między żywymi ludźmi. (p.h.)

Obradowała sesja WRN

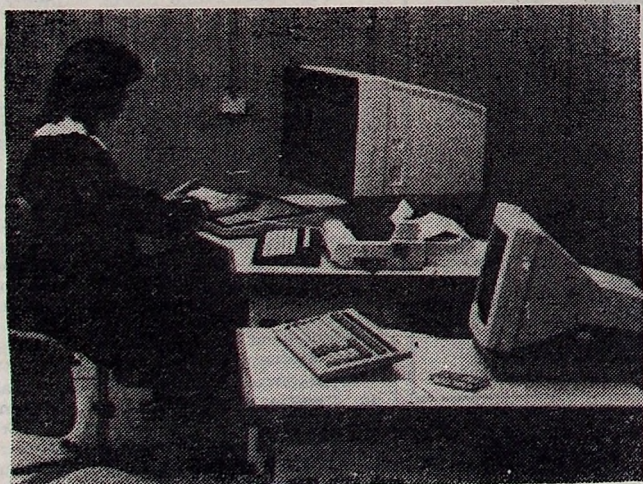
26 czerwca br. obradowali radni Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy. W czasie sesji odpowiadano na interpelacje radnych, rozpatrzono i poddano ocenie działalność rad narodowych stopnia podstawowego w latach 1984—1987. Radni zatwierdzili również prawie jednogłośnie projekt zmian w

podziale terytorialnym województwa, akceptując połączenie Polkowic, Chojnowa i Złotoryi z przyległymi gminami. Jednym z ważniejszych punktów posiedzenia było omówienie i przyjęcie do realizacji programu ochrony środowiska na lata 1987—1990. Zebrani zapoznali się również z infor-

macją dotyczącą realizacji uchwały WRN w sprawie głównych kierunków rozwoju oświaty i wynikających stąd potrzeb.

Do niektórych problemów poruszonych w czasie ostatniej sesji WRN będziemy wracać w następnych numerach. (wan)

„Elpo” i „Lectra Systemes”



Legnickie „Elpo” zastosowało u siebie rozwiązania i maszyny stworzone przez francuską firmę „Lectra Systemes”.

Fot. Artur Guzik

W „Elpo” stawiają na nowoczesność. Dzisiaj, aby marzyć o konkurencyjności na bardzo trudnym rynku odzieżowym, trzeba produkować odzienia ładne, o wysokich parametrach jakościowych. W ogóle bez wysokiej jakości nie ma co myśleć o eksporcie. Niektórzy zagraniczni klienci, zanim przystąpią do omawiania warunków kontraktu, zapoznają się z poziomem technicznym i technologicznym partnerskiej firmy, aby sprawdzić, czy ten poziom gwarantuje odpowiednią jakość. Nowoczesność jest więc zasadniczym warunkiem eksportu.

Fakt, iż „Elpo” eksportuje swoje wyroby do wielu krajów świata — w tym na bardzo wymagający rynek zachodni — wynika z tego, że w firmie już dawno postawiono na najnowsze techniki i technologie. Pracują tu maszyny wytwarzane przez renomowane firmy zachodnie. Ale rzecz nie tylko w nowoczesnym parku maszynowym, lecz także w technologii produkcji. Bo dziś w wielu firmach odzieżowych na świe-

cie dąży się do maksymalnego zautomatyzowania procesów produkcji. Automatyzacja, a także komputeryzacja zaczyna się już na etapie projektowania i kończy się na całym procesie przygotowania produkcji, włącznie z automatycznym wykonywaniem wykrojów. Nie automatyzuje się tylko szycia — tu złote ręce szwaczek są nie do zastąpienia.

A automatyzację procesu technologicznego rozpoczęto w „Elpo” już parę lat wcześniej. Legnicki zakład zastosował u siebie rozwiązania maszyn stworzone przez francuską firmę „Lectra Systemes”. „Lectra” jest firma specjalizująca się w projektowaniu i produkcji systemów automatyzacji procesów produkcyjnych w tym dla przemysłu odzieżowego. System opracowany przez „Lectrę” stosuje się w „Elpo” w dziale przygotowania produkcji. Ale kierownictwo jest zainteresowane rozwojem automatyzacji produkcji. Chce się tu zautomatyzować rozkroj tkanin. Ten zabieg ma przynieść podniesienie jakości, oszczędności materiałowe (3—4

proc. rocznie, co w praktyce oznacza, że przy produkcji około 5 milionów sztuk odzieży będzie można wyprodukować jeszcze około 200 tysięcy sztuk, bez dodatkowego zużycia materiałów), restrukturyzacje zatrudnienia i poprawę warunków pracy. Ten program opiera się oczywiście na rozwiązaniach firmy „Lectra”.

W dniach 24—26 czerwca „Elpo” wspólnie z firmą „Lectra Systemes” i Zrzeszeniem Producentów Odzieży zorganizowało sympozjum dla producentów odzieży w Polsce. W pierwszym dniu dyrektorów ponad 60 polskich firm odzieżowych zapoznano z technicznymi możliwościami i ekonomicznymi wynikami stosowania rozwiązań firmy „Lectra”. W drugim dniu w pokazie możliwości technicznych wzięli udział technicy i technolodzy, natomiast dzień trzeci poświęcono na ogólne zapoznanie szefów firm skórzanych i dziewiarskich (państwowych i spółdzielczych) z możliwościami automatyzacji procesów produkcyjnych. Z nowoczesną techniką i technologią zapoznano więc praktycznie cały polski przemysł odzieżowy, skórzany i dziewiarski — w tym samym czasie. Warto podkreślić, że wedle ogólnie praktykowanych zasad — czyli indywidualnych wyjazdów za granicę — trwałoby to długo i byłoby bardzo kosztowne. W tym przypadku większość kosztów zorganizowania sympozjum pokryła firma „Lectra” w ramach reklamy i działalności promocyjnej. Dobrze pomyślane!

Była to więc bardzo pożyteczna impreza, co jednomyślnie podkreślali jej uczestnicy. Rajmund Brzeziński dyrektor techniczny „Elpo” podkreślił, że do sprawnego zorganizowania sympozjum przyczyniła się Polska Izba Handlu Zagranicznego, która wszystkie formalności związane z wydaniem zezwolenia — załatwiła w jeden dzień, co kiedyś było nie do pomyślenia. I to jest to. Tak trzymać! (jd)

A' propos

DOM WCZASOWY



Jeszcze do niedawna tzw. problem środowiska przyrodniczego w Polsce nie był zauważany przez ośrodki decyzyjno-polityczne. Stan ten wynikał z błędnego przekonania, że to co technika zepsuła — technika naprawi. Jednocześnie wskazywano, iż na obecnym etapie nie stać nas na ochronę środowiska. W konsekwencji realizowano taką politykę gospodarczą, w której akcentowany był ilościowy wzrost produkcji materialnej. Na nieszczęście, ten rodzaj polityki odbywał się w warunkach silnie scentralizowanego systemu, opartego na administracyjnych metodach kierowania podmiotami gospodarczymi. Na skutki społeczno-ekonomiczne i ekologiczne tej krótkowzrocznej polityki nie trzeba było długo czekać. Jej efekty wyrażają się m.in. w formie kryzysu gospodarczego i kryzysu ekologicznego. Jeszcze raz okazało się, że zarówno prawa ekonomiczne jak i przyrodnicze są obiektywne, nie zależą od naszej świadomości ani woli, i w związku z tym — nie można ich lekceważyć.

Działalność społeczno-gospodarczą, odbywającą się w ramach środowiska przyrodniczego i od niego uzależnioną, wymaga przemyślanej i zorganizowanej aktywności kojarzącej potrzeby materialne i duchowe obecnego i przyszłych pokoleń. Powinnością obecnego pokolenia jest zrealizowanie postulatu „międzygeneracyjnej równości środowiskowej” oznaczającej bezwzględna konieczność zachowania przyrody dla przyszłych pokoleń w takim stanie, aby mogła się realizować jej samoistna zdolność do asymilacji różnych zanieczyszczeń.

Praktyczna realizacja tej wzniosłej, ponadustrojowej idei wymaga skutecznych i konsekwentnych działań ze strony władz odpowiedzialnych za tworzenie rozwiązań systemowych wymuszających pożądane zachowania jednostek i podmiotów gospodarczych. Niezbędne są także działania wspomagające zorganizowanych grup, np. Polskiego Klubu Ekologicznego. Niezmiernie ważną rolę mają do odegrania: oświata, wyższe szkolnictwo, prasa, radio i telewizja. Owocem tej działalności będzie formowanie się nowego typu świadomości — świadomości ekologicznej.

Ochrona środowiska przyrodniczego, obok wymiaru humanistycznego i moralnego, ma także wymiar ekonomiczny. Jest bowiem z jednej strony działaniem ograniczającym negatywne, ekologiczne efekty procesu gospodarczego, przejawiające się w wymiernych i niewymiernych w pieniądzu stratach. Z drugiej zaś strony, jest nową i konieczną formą działalności gospodarczej wymagającej ponoszenia nakładów w celu usuwania narosłych zaniedbań. Krótko mówiąc:

ochrona środowiska wymaga pieniędzy.

Jeśli zaś uświadamiamy sobie pewien oczywisty fakt, że wszelkie koszty są wyrazem wydatkowania ograniczonych, w stosunku do potrzeb, zasobów materialnych, to sprawa o kapitalnym znaczeniu staje się ich rozumne i oszczędne ponoszenie. Wszelka przecież nieograniczona oddala nas od wyższego poziomu zaspokajania różnorodnych potrzeb. Zatem system ochrony środowiska musi być także poddany normalnej ocenie ekonomicznej. Chodzi przecież nie tylko o skuteczną, ale i ekonomicznie efektywną ochronę, rozumianą jako osiągnięcie zamierzonych celów przy minimalnych kosztach.

Szansy dla skutecznej ochrony środowiska, a przede wszystkim — jej racjonalizacji w warunkach naszej gospodarki upatrywać należy w realizowanej, aczkolwiek nie bez oporów, reformie gospodarczej. W reformowanym systemie gospodarczym, charakteryzującym się rozszerzeniem zakresu decyzji podjęto-

wanych przez jednostki gospodarcze oraz wpływami na te decyzje, poprzez stosowanie różnorodnych instrumentów ekonomicznych, rośnie zainteresowanie wynikami ekonomicznymi. Oznacza to, że każda jednostka w dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wyników musi kierować się rachunkiem ekonomicznym. Poprzez odpowiedni mechanizm przymusu ekonomicznego można w tych warunkach wpłynąć na decyzje jednostek gospodarczych w kierunku integracji celów gospodarczych i celów ochrony środowiska. Droga, która prowadzi do tego celu wymaga zrewidowania obecnie funkcjonującego systemu ochrony. Jest on nieracjonalny sam w sobie ponieważ nie spełnia postulatu minimalizacji kosztów szeroko rozumianej ochrony i co

i kary. System ten dopuszcza jednak możliwość subsydiowania działań ochronnych (dotacje, ulgi podatkowe).

Model ochrony środowiska odznacza się brązowym zróżnicowaniem wysokości opłat za ścieki i, w zasadzie, przestępną jednorodnością wysokości opłat za zanieczyszczanie powietrza. Wyjątek stanowią województwa: krakowskie i katowickie, w których stawki są o 100 proc. wyższe, w porównaniu do innych rejonów kraju. Opłaty za prawo do zanieczyszczania środowiska są ustalone centralnie i zmieniane (podwyższane) nieregularnie, w odstępach kilkuletnich (w 1982 — trzykrotna podwyżka, a w 1984 — czterokrotna. Trzeba podkreślić, że podwyżki te były próbą urealnienia

ci. Dlatego też należy ustanowić opłaty za emisję zanieczyszczeń odpowiednio do stopnia przestrzennego zdegradowania przyrody. Jeśli stan i jakość środowiska potraktować jako rzadkie dobro, to rzadkość ta musi być odzwierciedlona w cenie. Czyste powietrze czy woda są takim samym dobrem rzadkim, jak każde inne.

W celu zminimalizowania szeroko rozumianych kosztów ochrony środowiska należy, równoległe z wprowadzeniem jednolitej opłaty za zanieczyszczanie,

ustanowić regionalną, (wojewódzką) normę emisji.

Spełnienie tej normy gwarantowałoby osiągnięcie pożądanego stopnia „czystości” środowiska. Oszczędność kosztów ochrony środowiska byłaby realizowana poprzez rezygnację z ustalenia przez organ administracji państwowej odpowiedzialny za ochronę, dopuszczalnych limitów emisji. Norma ta dotyczyłaby małego obszaru, a nie poszczególnych emitentów zanieczyszczeń. Tym samym odpadałyby koszty wyznaczania dopuszczalnych, indywidualnie określonych wielkości emisji. Czynnikiem stymulującym działania ochronne w jednostkach gospodarczych ma być sama opłata, a konkretniej jej poziom w powiązaniu z kosztami ograniczania zanieczyszczeń. Posłużyć się tutaj następującym przykładem: jeśli na terenie KGHM istnieje kilka źródeł emisji konkretnego zanieczyszczenia np. dwutlenku siarki, to w przypadku ustanowienia jednolitej dla województwa opłaty za jednostkę emisji SO_2 i rezygnacji z ustalenia dopuszczalnej emisji dla każdego z tych źródeł, tworzy się tym samym przesłanki dla wyboru przez KGHM miejsc redukcji zanieczyszczeń. KGHM, jeśli w swoim postępowaniu kieruje się maksymalizacją zysku, będzie ograniczał zanieczyszczanie na tych instalacjach ochronnych, dla których różnica między poziomem opłaty a kosztami redukcji będzie największa. Innymi słowy i z pewnym uproszczeniem, oznaczać to będzie wymuszenie ochrony na tych instalacjach, które charakteryzują się najniższymi kosztami redukcji. Natomiast tam, gdzie te koszty będą uwzględniać wysokie rozmiary działalności ochronnej — będą odpowiednio niższe. Skuteczność tego rozwiązania zależy od poziomu opłaty. Jeśli będzie ona odpowiednio wysoka tzn. wyższa od kosztów eksploatacji urządzeń chroniących środowisko to zapewni ona skuteczną ochronę, realizowaną przy minimalnych kosztach. Studia teoretyczne dowodzą, że wyznaczenie indywidualnych limitów emisji nie zapewnia wyboru optymalnego, w sensie ekonomiczno-ekologicznym, poziomu emisji w regionie i w przedsiębiorstwach.

Proponowany model nie oznacza, że niepotrzebny jest system monitoringu. Służy on jednak do określania czy dany poziom opłaty zapewnia odpowiednie zmniejszenie emisji w województwie. W zależności od otrzymanych wyników opłatę można zwiększyć lub zmniejszyć.

W zakończeniu pragnę zwrócić uwagę na kwestię o podstawowym znaczeniu dla rozwiązania problemu ochrony środowiska. Otóż zaproponowana decentralizacja spełni swoje zadanie pod warunkiem, że decyzję o wysokości opłaty na danym terenie oraz wpływy z tych opłat pozostawi się w gestii Wojewódzkiej Rady Narodowej. Takie rozwiązanie jest nie tylko innym, jak rzeczywistym uspołecznieniem środowiska przyrodniczego. To przedstawiciele danej społeczności zdecydować, w oparciu o przygotowane przez specjalistyczną agendę szczegółowe wojewódzkie informacje o poziomie opłaty, która wyrażać będzie pożądaną przez nich czystość „ich” środowiska przyrodniczego. To oni również określą wysokość wpływów na wojewódzki fundusz ochrony środowiska oraz sposób jego wykorzystania. Dodajmy, że wpływy z tego funduszu powinny w całości pozostać w dyspozycji WRN. W tak pomyslanym modelu ochrony środowiska, kary tracą swoją obecną rację bytu, a tym samym, eliminujemy koszty ich wymierzania. Tak pomyślana opłata wojewódzka może być potraktowana również jako swoista cena za prawo do dalszej ekspansji gospodarczej w regionie. Może ona także wywołać procesy dekoncentracji przemysłu.

Szansy rozwiązania problemu środowiska upatruję więc w zwiększeniu efektywności ochrony i jego uspołecznieniu.

Dr Piotr Wilczyński jest pracownikiem Instytutu Ekonomii Politycznej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

Chronić efektywniej

Piotr Wilczyński



gorsza — nieskuteczny w osiąganiu celów ekologicznych.

Istota polskiego systemu przymusu ekonomicznego ochrony środowiska wyraża się w tym, iż jest on oparty na normach ochrony i „skorelowanych” z nimi cenach (opłatach) za szeroko rozumiane, gospodarcze korzystanie ze środowiska. Charakteryzuje się on deregulacją ekonomiczną, co oznacza, iż przedsiębiorstwa w zasadzie we własnym zakresie powinny podejmować przedsięwzięcia chroniące środowisko. W Polsce, podobnie jak w większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych, obowiązuje zasada

— sprawca zanieczyszczeń płaci.

Mówiąc konkretniej, oznacza to, że jednostka gospodarcza, która degradowa środowisko, ponosi odpowiedzialność finansową za takie skutki swojej działalności. W obowiązującym modelu mieszczą się także kary pieniężne za nieprzestrzeganie norm emisji oraz obowiązujących zakazów. Kary te obciążają zysk przedsiębiorstwa. Innym elementem tego systemu są celowe fundusze ekologiczne tworzone poza jednostkami gospodarczymi korzystającymi ze środowiska przyrodniczego. Fundusze te są zasilane przede wszystkim przez opłaty

„cen środowiska”. Jednak efekt ich był właściwie żaden, jak dowodzą badania udział opłat za odprowadzanie ścieków w kosztach produkcji był i jest bliski 1 proc. (słownie jeden procent!). Tak więc, nie może być mowy o motywacyjnym charakterze opłat. Jeżeli cena ma wyrażać rzadkość dobra, to poziom opłat w Polsce wskazuje, że zdolność środowiska do przyjmowania zanieczyszczeń jest znaczna. Tylko, jak w takim razie wyjaśnić fakt uznawania naszego kraju za najbardziej zanieczyszczony w Europie.

Innym, poważnym mankamentem systemu ochrony środowiska przed zanieczyszczeniem w Polsce jest fakt nieuwzględniania naturalnego zróżnicowania warunków przyrodniczych i ich zdolności asymilacji różnorodnych zanieczyszczeń oraz aktualnego stopnia ekologicznego zagrożenia. Twierdzi się także, że nasze normy są zbyt liberalne, zwłaszcza gdy uwzględnia się kondycję środowiska przyrodniczego w Polsce.

Przedstawiona sytuacja zmusza do poszukiwania nowych rozwiązań. Za takie uznaje przejście do tzw. regionalnej (wojewódzkiej) koncepcji ochrony środowiska. Jak już wspominałem stan degradacji środowiska w Polsce jest przestrzennie zróżnicowany, czego wymownym przykładem może być wyróżnienie w 1983 r. 27 obszarów ekologicznego zagrożenia. W związku z tym niezbędne są działania ochronne o zróżnicowanej intensywno-

Żuźlowy interes

Janusz Dobrzański

Produkcja miedzi jest dobrodziejstwem. Jednak jak każde dobrodziejstwo — tak i miedź — obłożone jest swego rodzaju „podatkiem ekologicznym”. Zanieczyszczone wody, gleby, powietrze są haraczem składanym na ołtarzu cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu. Nie ma nic za darmo — taka obowiązuje zasada. Jednak wielkość haraczu bywa zróżnicowana i zależy od wielu rzeczy. W walce między podstawowym parametrem ekonomicznym — zyskiem, a podstawowym wymogiem ekologicznym — ochroną natury doszło do pewnych paradoksów. Bywa, że instalacje „ochroniarskie” są droższe od technologicznych, albowiem zdarza się, że ochrona czystości powietrza, wód, gleby jest sztuką o wiele bardziej złożoną niż wytwarzanie najbardziej wyrefinowanych produktów. Aby „zachęcić” przemysł do skutecznej, ale przecież kosztownej ochrony środowiska, w większości uprzemysłowionych krajów świata, stosuje się drakońskie kary finansowe za trucieliwość. Podobnie jest w Polsce.

W procesie przetworstwa rudy miedzi, wydobywanej w kopalniach Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, powstaje wiele substancji i odpadów zanieczyszczających środowisko naturalne. W trzydziestoletniej historii KGHM z zawartością i skutecznością realizacji kolejnych programów ochrony środowiska bywało różnie. Najogólniej mówiąc, rangę priorytetu miały inwestycje technologiczne. Inwestycje ochroniarskie pozostawały na drugim planie.

Wynikało to zresztą nie z niechęci przemysłu miedziowego, lecz z polityki centrum gospodarczego, które dysponowało środkami inwestycyjnymi i miało głos decydujący. Zmiana społecznego stosunku do ochrony środowiska i głębokie reformy zmieniły ten stan. Okazało się, że poprawny system ekonomiczny przynosi nie tylko korzyści środowisku, lecz także przemysłowi. I są to efekty liczone w ciężkich miliardach.

Konkretnym przykładem na poparcie tej tezy jest „sprawa” żuźła. W procesie metalurgicznym, czyli podczas wytapiania miedzi z koncentratu wyprodukowanego w zakładach wydobywczyc, powstają ogromne ilości żuźła. Żuźel zawierający śladową ilość miedzi, już nie do odzyskania, od zarania traktowany był jako bezwartościowy odpad. Odpad — wiadomo — nadaje się tylko na śmietnik. Obok hut rosły więc ogromne góry usypiane z czarnego i czerwono-czarnego, szklatego „kamienia”. Trzy huty — „Legnica”, „Głogów” I i II — produkują go rocznie ponad 700 tysięcy ton a jego zapas na haldach wyniósł w roku 1986 prawie 9 milionów ton. Obecność żuźła nie szkodzi wprawdzie środowisku, lecz za fakt posiadania śmietnisk, zabierających wielkie pola terenu, trzeba płać haracz. Według najnowszych cenników składowania tony żuźła kosztuje 600 złotych rocznie! Na wydawanie tak bająńskich sum nie mógł sobie pozwolić nawet bojętnie bogaty kombinat.

Nad gospodarczym wykorzystaniem żuźła zaczęto pracować już pod koniec lat siedemdziesiątych. Pierwsze prace badawcze (w 1978 roku) przeprowadził Instytut Metali Nieżelaznych z Gliwic. Prowadzono tam badania nad przemysłową metodą produkcji kruszywa. Wyfiki były tak zachęcające, że ostatecznie na początku lat osiemdziesiątych utwo-

rzono coś w rodzaju spółki — Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, Instytut Metali Nieżelaznych z Gliwic i Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych ze Złotoryi. Współpraca rozwijała się pomyślnie i wkrótce w dwóch hutach („Legnica” i „Głogów”) uruchomiono, przewoźne, doświadczalne zakłady przetwarzające żuźel szybowy na kruszywo. Był to moment przełomowy. Technologia przetwarzania żuźła na kruszywo drogowe (grys, klinkier, tłuczeń), kolejowe (tłuczeń) i dla potrzeb budownictwa przemysłowego — sprawdziła się. Okazało się też, że rynki zbytu na nowy produkt są praktycznie nieograniczone. A to — uwzględniając możliwości „surowcowe” — oznaczało dobry interes. W grudniu 1983 roku KGHM i KSSD zawarły umowę, na mocy której, wspólnym wysiłkiem, postanowiono wybudować w obu hutach zakłady przetwarzające bezużyteczny żuźel na poszukiwane produkty. Inwestycja miała kosztować — według cen z 1983 roku — 1,2 mld złotych i 900 tys. dolarów USA. Ale dla obu partnerów był to interes opłacalny. Kombinaty pozbawiały się fatalnego balastu, a KSSD zyskiwały dobry i bardzo tani surowiec, albowiem cenę zbytu ustalono na 100 złotych za tonę. Proces inwestycyjny przebiegał szybko. Przetwórnia w hucie „Legnica” docelową zdolność produkcyjną (500 tys. ton na rok) osiągnie jeszcze w tym roku, a siostrzany zakład w „Głogowie” (750 tys. ton) — jesienią przyszłego roku. Na razie, w pewnym sensie prowizoryczne, fabryczki produkują niewiele ponad 500 tys. ton kruszywa rocznie. Ale i to przewidywano przynosi poważne korzyści. W marcu 1987 roku, Tadeusz Pisiakowski, dyrektor KSSD w Złotoryi w piśmie skierowanym do dyrektora generalnego KGHM stwierdził: „Produkowane przez nas kruszywo z żuźli pomiedziowych znalazło w kraju masowe zastosowanie w budownictwie drogowym, kolejowym i przemysłowym. Produkcja ta w sposób znaczący łagodzi ogólnokrajowy deficyt kruszywa, zaś jej aktualna wielkość zastępuje produkcję dużej kopalni surowców skalnych (np. bazaltu). Osiągnięcie docelowych zdolności produkcyjnych przez budowane zakłady pozwoli na dalsze łagodzenie deficytu kruszywa bądź ograniczanie eksploatacji zasobów naturalnych.

Jaki interes zrobił na tym kombinat? — Biorąc pod uwagę tylko jeden aspekt sprawy, czyli opłaty za składowanie żuźła, do końca tego roku zaoszczędzimy 3 miliardy złotych — stwierdza Mieczysław Łapiński, szef wydziału ochrony środowiska w zarządzie KGHM.

A zatem strzał w dziesiątkę.

Na tym jednak nie skończyła się „sprawa” żuźła. Można powiedzieć, że właściwie od tego się zaczęła. W Zakładzie Doświadczalnym Hutnictwa Miedzi w Legnicy zaczęto bowiem zastanawiać się nad zastosowaniem go do wytwarzania bardziej wyrefinowanych produktów — ścierniów. Wyszło bowiem

na jaw, że odpowiednio zgranulowany żuźel z powodzeniem zastępuje, a w wielu przypadkach przewyższa tradycyjne materiały ściernie — piasek kwarcowy, czy elektrokorund. Po serii badań, odpowiednio zgranulowany żuźel zaczęto stosować jako podstawowe ścierniwo w obróbce strumieniowo-ścierniej blach, konstrukcji stalowych mostów, zbiorników, rurociągów. Na liście głównych odbiorców znalazły się stocznie i inne zakłady stosujące technologię strumieniową. Jakże są ich opinie na temat nowego ścierniwa?

Stocznia Gdańska im. Lenina: „Ścierniwo żuźłowe zastąpiło stosowany do tej pory piasek kwarcowy. Efekty wydajności żuźłowania są podobne jak przy „piaskowaniu”, przy czym czyszczenie zdolnym żuźlem pomiedziowym daje wyższą chropowatość podłoża, czyli lepszą przyczepność farb.

Przedsiębiorstwo Projektowo-Technologiczne Techniki Morskiej: „Ścierniwa produkowane z żuźli pomiedziowych pozwalają na uzyskanie każdego stopnia oczyszczenia powierzchni. (...) W porównaniu z innymi ścierniwami mineralnymi żuźle pozwalają na uzyskanie dobrych wydajności czyszczenia. Przewaga żuźli jest widoczna zwłaszcza przy czyszczeniu powierzchni skorodowanych w stopniu C i D.

Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie: „Elektrokorund był stosowany w ZUP Nysa jako podstawowe ścierniwo do czyszczenia powierzchni metalizowanych i malowanych. Ponieważ elektrokorund pochodzi z importu, występowały trudności z uzyskaniem zarówno odpowiedniej ilości, jak i terminów dostaw (...) Stosowany granulaty żuźła pomiedziowego okazał się pełnowartościowym substytutem elektrokorundu tak szlachetnego jak i zwykłego.

A zatem sprawa jest oczywista — żuźel okazał się nie tylko dobrym, ale i tanim ścierniwem, a nawet bardzo tanim jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż jego stosowanie eliminuje kosztowny import.

Albo to znów jest tylko początek kariery czerwono-czarnego, szklatego „kamienia” ZDHM w Legnicy zainteresował nim Instytut Mechaniki Precyzyjnej i Kombinatu Materiałów Ściernych „Vis”. I obie te firmy prowadzą, zakrojone na szeroką skalę, badania nad zastosowaniem granulatu żuźła do produkcji wysublimowanych materiałów ściernych. Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń może on z powodzeniem zastąpić stosowane do tej pory tradycyjne ścierniwa, pochodzące w większej części z importu. Koniec wszystkich prac badawczych, w tym także prac nad technologią produkcji, przewiduje się w przyszłym roku. Potem zostanie już tylko kwestia wytwarzania na skalę przemysłową. Biorąc pod uwagę dotychczasową krótką drogę od pomysłu do przemysłu można być spokojnym o rozwój kariery miedziowego śmiecia.

Moral z tej historii płynie taki, że czasem warto przyjrzeć się bacznie haldom z bezużytecznymi odpadkami. Okazuje się bowiem, że ta bezużyteczność często bywa pozorna.

Azbestowe okrycie

W nawiązaniu do artykułu pt. „Azbest” zamieszczonego w nr 22 tygodnika „Konkrety” — Zarząd Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej prosi o zamieszczenie niniejszego sprostowania i wyjaśnienia:

Żadna kompetentna jednostka organizacyjna nie podjęła decyzji o zakazie lub ograniczeniu stosowania płyt azbestowo-cementowych (w tym płyt „acekol”). (...)

Płyty „acekol” są fabrycznie uformowane, powierzchnie wewnętrzne — zamknięte, włókna azbestowe otoczone są innym materiałem wiążącym, utrudniającym oddzielanie się azbestu. Po zamontowaniu pylenie azbestu z płyt praktycznie nie występuje tym bardziej, że wszystkie otwory montażowe są niezwłocznie, szczerze zabezpieczane. Odnosnie pokrycia farbą wyjaśniamy, że natychmiast po jej uzyskaniu wszystkie płyty „acekol” zostaną pomalowane. Sytuacja dotycząca ocieplania budynków jest powszechnie znanym problemem. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że to nie LSM zafundowała sobie azbestowe „okrycie” budynków. Metoda ta pochodzi od gestorów budownictwa i spółdzielni nie miała właściwie żadnego wyboru.

Wymaga również wyjaśnienia stwierdzenie Ob. Renarda Gresiuka, że ocieplenie oprócz minimalnego podniesienia temperatury nie daje. Ocieplenie powoduje nie tylko wzrost temperatury, ale także zapobiega przemarzaniu i powstawaniu pleśni na ścianach. Faktem jest, że petycja mieszkańców z Gwiazdnej 1 została złożona w spółdzielni 30 kwietnia br., ale faktem również jest to, że prace związane z ociepleniem zostały rozpoczęte po 20 kwietnia i w dniu złożenia petycji były tak zaawansowane, że ich przerwanie nie było możliwe. Dla pełnego obrazu sprawy należy dodać, że 11 maja br. odbyło się spotkanie podczas którego zapoznano zainteresowanych ze stosowanym sposobem ocieplania ścian płytami azbestowo-cementowymi. Oprócz jednej wątpliwości zgłoszonej przez Ob. R. Gresiuka (dotyczyła sposobu formowania płyt inni mieszkańcy nie zgłaszali ani zastrzeżeń, ani uwag czy też niepokoju co do stosowanej technologii. Zarząd LSM uznał, że odbyte spotkanie stanowi odpowiedź na petycję mieszkańców.

Co do pozostałych uwag krytycznych informujemy, że balagan wokół budynku przy ul. Gwiazdnej nie może obciążać spółdzielni, ponieważ dotyczy terenu pozostającego w administracji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Mimo wielokrotnych wystąpień w tej sprawie i złożonych deklaracji ze strony PGKiM, teren do dzisiaj nie jest uporządkowany. Ostatnia deklaracja określa termin 30.06 br. jako ostateczny.

Przyznajemy, że nie tylko klatka schodowa w budynku przy ul. Gwiazdnej 1 wymaga odnowienia. Na przeszkodzie w realizacji tych zadań, które zarząd widzi i docenia, stoi niestety, brak środków, a nie jak przedstawił autor artykułu brak mocy przerobowych.

Skromne środki funduszu remontowego nie pozwalają na realizację wszystkich niezbędnych prac remontowych, wobec czego spółdzielnia zmuszona jest wykonać przede wszystkim takie remonty, które są najistotniejsze dla utrzymania zasobów w dostatecznym stanie technicznym.

W sprawie zarzucanego braku reakcji LSM na propozycję mieszkańców wykonania remontu klatki schodowej w czynnie społecznym należy wyjaśnić, że w istocie propozycja dotyczyła wykonania remontu odpłatnie. Taka propozycja nie ma nic wspólnego z czynem społecznym, wobec czego nie została przyjęta.

Gwoli kolejnego sprostowania — kwotę 4 milionów, niestety, nie można przeznaczyć na żaden inny cel, jako że jest to kwota objęta dotacją celową państwa, wyłącznie na usuwanie tzw. wad technologicznych budynków.

I na koniec ogólna refleksja. Zarząd spółdzielni docenia krytykę jako instrument podnoszenia poziomu obsługi członków spółdzielni. Musi to być jednak krytyka konstruktywna, opierająca się na sprawdzonych i udokumentowanych faktach. Artykuł naszym zdaniem wywołuje tych nie spełnia w całości, ponieważ powołuje się na wypowiedzi przedstawicieli zarządu, które nie miały

(Ciąg dalszy na str. 10)



Przez dwa czerwcowe dni (20 i 21) legnicki rynek gościł pięćdziesiąt zespołów folklorystycznych z całego województwa. Na tradycyjny przegląd — już szósty — zjechało się aż 35 ekip. Pierwszego dnia wystąpiło ich 15, a reszta nazajutrz. Dopisała pogoda — oczywiście — widownia. Rzadko się zdarza, by tak wielu ludzi oglądało barwne widowisko. Ci, którzy zdołali zająć miejsca na specjalnie przygotowanych ławkach i ci, którzy oglądali wielogodzinne zmagania na stojąco i z balkonów nie mieli czego żałować.

Do Legnicy przyjechały zespoły dobrej klasy, które pokazywały się z jak najlepszą stroną. A było o co walczyć. Rywalizację rozegrano w czterech kategoriach. Pierwsza — konkurs na przyspiewki weselne, druga — na obrzędowe pieczywo weselne (kolacz), trzecia — na różgę i wianek weselny i wreszcie czwarta — na organizację stoiska starych narzędzi służących do przechowywania i wykonywania potraw.

Dwudniowe zmagania pilnie obserwowało i oceniało dostojne jury pod przewodnictwem znanego etnografa z Wrocławia dr Henryki Wesolowskiej. W niedzielne popołudnie wydano ostateczny werdykt. W przyspiewkach weselnych zwyciężyli Szydłowice przed Pielgrzymką i Nielubią, a dodatkową nagrodę otrzymała Wierzbowa. Za kolacz zespół z Rokitek otrzymał nagrodę — 30 tysięcy złotych. Najlepszą różgę i wianek zaprezentował Chocieniński, który nieznacznie wyprzedził Ruszowice. Jeżeli idzie o stoisko, to wygrały ex aequo Różniewice i Gaworzyce.

Po występach poprosiłem członków jury o kilka słów oceny. Oto ich wypowiedzi:

Milena Drabent (etnograf z Wałbrzycha). — Jestem zaskoczona poziomem liczbą uczestników a przede wszystkim pięknym odebraniem występów przez liczną legnicką publiczność.

Lubomir Szmid (etnograf z Książa). — Legnickie wiede absolutny prym na Dolnym Śląsku. Miałem okazję oglądać występy wałbrzyskich, jeleniogórskich i wrocławskich. Legnicka prezentacja była najciekawsza formalnie i wykonawczo. Możecie się szczycić takimi zespołami.

Dr Henryka Wesolowska — Doskonała dbałość o walory artystyczne i kulturę ludową. Uwidoczniło się to nie tylko w występach ale i w strojach, zaprezentowanych zwyczajach i bardzo ciekawych eksponatach przedstawionych na stoiskach.

O tym, że impreza przypadła wszystkim do gustu, najlepiej świadczy wypowiedź jednego z widzów, który stwierdził: — Doskonale pamiętam, jak przed wieloma laty miejskie zespoły wyjeżdżały (chcąc nie chcąc) na wieś by uczyć kogoś kultury. Dziś rolę się całkowicie odwróciła. Wreszcie zjechała do miasta i pokazała na czym polega prawdziwa kultura ludowa.

Trudno coś dorzucić. Każdy zespół zaprezentował bogactwo folkloru. Prawdziwą furorę zrobiła grupa z Rokitek, a jej solista Henryk Baliński zachwycił gwizdem artystycznym. Artysty z Rokitek musieli biśować. Wprawdzie gwizdanie artystyczne odbyło się poza konkursem, ale pozostawiło niezatarte wrażenie. Legniczanie znakomicie się bawili, a wielu nawet ruszyło w tany. Aż się prosi aby tego typu imprezy organizować częściej.



Na ludowo



Zdjęcia:
Wincenty Kołodziejcki

Tekst:
Zygmunt Ruszczyk

Świńska sprawa

Maria Kuncaitis

— Mur, straszny mur, nie można się przebić — powiada Bronisław Z. i pokazuje informację, którą otrzymał z Wojewódzkiego Zarządu Pracowniczych Ogrodów Działkowych. O tu, pkt. 2 — czarno na białym napisano, że na działce dopuszcza się hodowlę: kury (20 szt.), króliki (samicę i 2 samice), pszczoły (3 rodziny). O świnie nie ma, to znaczy, że nie wolno, wnioskuję.

Był spokój przez trzynaście lat. Spokój i czyste powietrze w POD „Kalina”. Kiedy siedem lat temu zmienił się sąsiad zza miedzy, Bronisław Z. nie przejął się tym. Ot, zagadnęli do siebie, porozmawiali, jak to po sąsiedzku.

Niezgoda zaczęła się dwa lata temu, przez świnie. Chlewik na działce nr 33 stanął tuż przy samej miedzy, a w nim pojawiły się świnki, może jedna, może dwie. Dokładnie nie wie, bo nie zaglądał. Bronisław Z. zwrócił sąsiadowi uwagę, to ten przesunął budowlę o jeden metr, żeby było zgodniej z przepisami. Niedługo potem na miejscu drewniana stanął murowaniec.

— W sierpniu osiemdziesiątego piątego roku mąż poszedł ze skargą do prezesa „Kaliny” — mówi żona Z. Przyszli: prezes, zastępca i jeden z sąsiadów. Porozmawiali z Piotrem F. i ten obiecał, że zlikwiduje świnie, ale jeszcze nie teraz, bo są za małe. — Przez te świnie było nie do wytrzymania na działce: smród, gnojowica ściekała na naszą stronę, po truskawkach i warzywach lażyły muchy i jakieś robactwo. Chodziliśmy nawet do sanepidu, ale powiedzieli, że to nie ich sprawa.

Inaczej wszystko to widać zza miedzy.

— Dziwne, że najpierw świnie nie przeszkadzały — mówi Piotr F. Bronisław Z. wyraził nawet zgodę na postawienie przybudówki, a jakże, świadkowie w razie czego są. Brał też nawet i gnojowicę i jakoś wszystko było dobrze. Świnie zaczęły śmierdzieć, kiedy Bronisław Z. dostał się do zarządu i poczuł władzę. To zawiść, tylko zawiść i pewnie nie sam zaczął, tylko ktoś się nim posłużył — uważa Piotr F.

Bronisław Z. poruszył już IRCH-e, partię, PRON, milicję i wszystkie możliwe zarządów ogrodów działkowych. Jednak nie może pojąć dlaczego jest bezsilny? Regulamin układa się dla porządku, więc trzeba go przestrzegać rozumie. A jeżeli ktoś go łamie to powinien być na tego kogoś sposób. A widać, że nie ma. Przepisy mówią, że nie wolno hodować świń na działce, a sąsiad wcale się tym nie przejmował ani też tym, że komuś to przeszkadza.

Pierwsze pismo Bronisław Z. skierował do zarządu POD „Kalina”: „Proszę o pomoc dlatego, że mój sąsiad nie wiem jak się nazywa ale jego działka ma nr 33, kilka lat temu wybudował sobie chlewik i trzyma trzode chlewną”

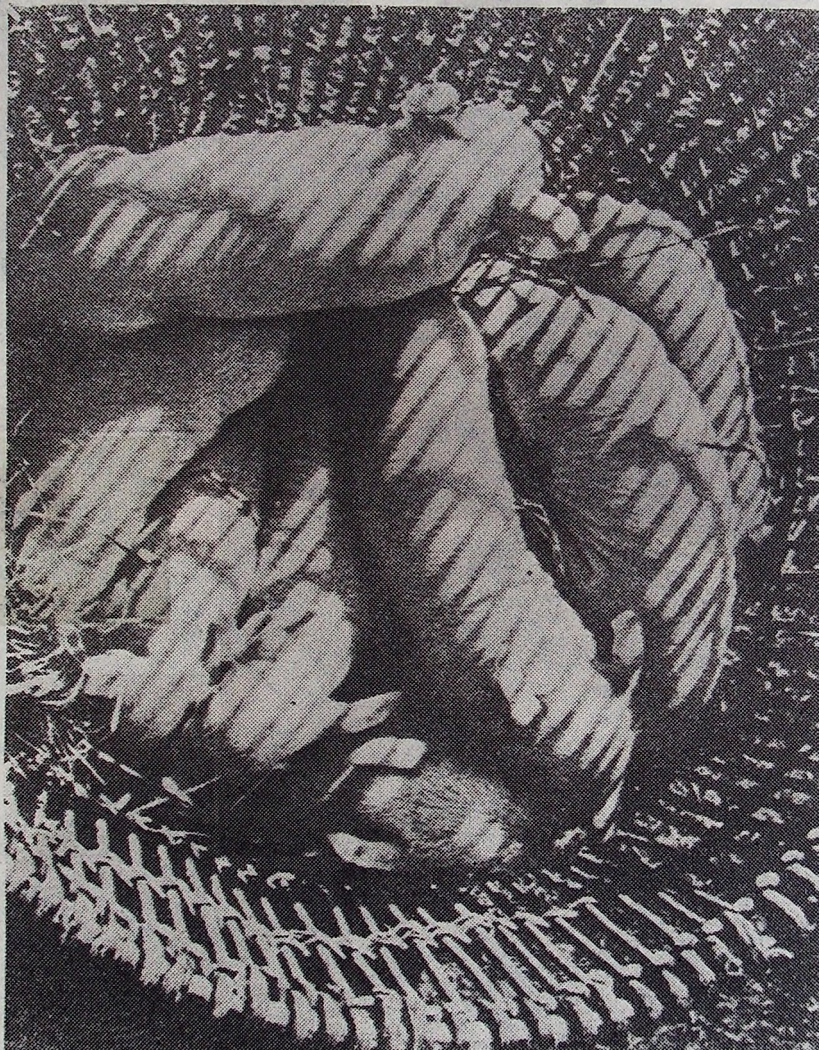
Cztery dni później:

— Przyszliśmy na działkę — mówi Bronisław Z. — a tam wszystko spalone: szcaw, marchewka, cebula, czosnek, liście aż poskręcało.

Zaczęli coś podejrzywać. Ze Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin Sejmowa.

eksperta. W stacji z trudem przypominał sobie zdarzenie sprzed roku. Wreszcie po trzech telefonach udaje się co nieco ustalić. Inspektor ze stacji pojechał nieoficjalnie obejrzeć połówkę liście drzew i powiedział, że faktycznie wygląda to na poparzenie chemikaliami, ale głowy za to nie daje. Wzrostliwoci mogłaby rozwiać tylko ekspertyza, ale to kosztowny wydatek, więc Bronisław Z. na tym poprzestął i dalej nie dociekał, przyczyn. Za reke nikogo nie złapał, ale swoje myśli „Śliwę musiałem wyciąć a jabłonić młode to odżyły”

Piotr F. pokazuje również na swojej działce uschniętą śliwę i na wpół obumierającą jabłonić.



Niezgoda zaczęła się dwa lata temu przez świnie.

Fot. ARK

marle jabłonić. Na innych działkach też można dostrzec suche konary.

— To po zeszłorocznych mrozach — tłumaczy Piotr F. — Musiałbym nie mieć rozumu, żeby cudze i jeszcze na dodatek swoje polewać

Pismo drugie — do zarządu POD „Kalina” o przeprowadzenie oględzin działki. Bez odpowiedzi. Tyle że w maju przyszedł odpis pisma skierowanego przez zarząd do Piotra F. Zarząd POD „Kalina” w Lubinie stwierdził, że obywatel Piotr F. nie przestrzega regulaminu trzymając na działce psa i hodując świnie. Wobec tego udzielił upomnienia i poleca usunąć z działki psa i zlikwidować hodowlę świń i rozbrać chlewik. Termin — czternaście dni.

Termin minął, a na działce nr 33 bez zmian. Bronisław Z. interweniuje do Zarządu Wojewódzkiego POD. Zarząd wojewódzki odsyła do zarządu „Kaliny” i w rozmowie telefonicznej poleca zażegnać konflikt. Ale zaczęły się walki i w chlewiku jakby ciszej.

Koniec lata — 7 chlewika znów dochodzą odgłosy życia. 16 września 1986 roku — zebranie zarządu „Kaliny” w

Miejskim Komitecie ZSL. Przyszli też wszyscy wezwani działkowicze, nie stojący się do regulaminu, przeważnie właściciele działkowych psów. „Oświadczam, że z dn. 1.10.86 zlikwiduję świnie z działki” — napisał zobowiązanie Piotr F. także w tym dniu wezwany. Październik się zaczął, a świnie są, 23 listopada Piotr F. prosi o przedłużenie wypowiedzenia do marca, bo świnie małe. Komisja rozjemcza nie zgadza się mimo tego świnie nadal są, więc Bronisław Z. — do partii. Ale tam mówią, żeby się wstrzymać bo za parę dni w komitecie będzie przyjmowała skargi Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Inspekcja zarejestrowała skargę działkowicza i pchnęła swoim torem. Sprawa świń z „Kaliny” potoczyła się więc dalej, zachaczyła o Wojewódzka Delegaturę NIK i znów trafiła do Wojewódzkiego Zarządu Pracowniczych Ogrodów Działkowych.

11 grudnia wiceprzewodnicząca zarządu wojewódzkiego — Elżbieta Dziedzic napisała wyjaśnienie do Delegatury NIK: Konflikt pomiędzy działkowiczami był szczegółowo rozstrzygany przez zarząd „Kaliny”; racje przyznano Bronisławowi Z. Obywatel F. lekceważył po-

prawdzie i stanowi faktycznemu zarzącał mi, że przez cały 1986 rok trzymałem bardzo dużo świń. Faktem jest, że w okresie jesienno-zimowym w roku 85/86 trzymałem dwie świnki, które to wiosną 1986 zlikwidowałem. Ponownie od września 86 do 10 grudnia 86 r. trzymałem dwie małe świnki. Z chwilą otrzymania decyzji całkowicie je zlikwidowałem. Ponadto Piotr F. nadmienia, że należy do partii i od października 1986 roku jest członkiem ORMO „W pełni uważam, że mnie pokrzywdzono taką decyzją i wydano ją stronniczo”.

17 marca Piotr F. triumfuje: Komisja rozjemcza przy zarządzie wojewódzkim uchyliła decyzję komisji rozjemczej POD „Kalina” z dn. 30 grudnia 86 o pozbawieniu Piotra F. działki, jednak pod warunkiem zlikwidowania psa i rozbrania przybudówki. Uzasadnienie: Piotr F. wyraził skruchę i przyznał się do błędów. Wyraził też dobrą wolę współpracy.

Jednak zarząd „Kaliny” nie miał zamiaru dać za wygraną.

— Jeżeli podważa się nasze decyzje w tak oczywistej sprawie, jak lekceważenie regulaminu przez działkowicza, to tym samym godzi się w nasz autorytet — mówi Julian Łuczyk, wiceprzewodniczący zarządu „Kaliny”. — Kto nas teraz będzie słuchał? Działkowicze dojdą do wniosku, że postanowienia zarządu są nie niewarte.

Zarządowi „Kaliny” pozostała więc jeszcze tylko jedna furtka — Krajowa Komisja Rozjemcza Pracowniczych Ogrodów Działkowych w Warszawie. Odwołanie zostało wysłane pod koniec kwietnia.

Tej sprawie trzeba dać już spokój — uważa Kazimierz Bagien, od lutego przewodniczący komisji rozjemczej przy POD „Kalina” — Działka uprawiona, świń już od grudnia nie ma, więc o co jeszcze chodzi?

Był spokój, dopóki do zarządu nie dostali się ludzie z prywatnymi ambicjami, tak myśli Kazimierz Bagien. W ogóle nie ma tu zebrania W zeszłym roku, działkowicze wystosowali zbiorową petycję do zarządu, na piśmie, żeby zwołać zebranie i nic to nie dało. Dopiero w lutym było zebranie sprawozdawcze, ale nie do wszystkich dotarły zaproszenia, zwłaszcza do tych którzy tak jak Kazimierz Bagien czy pan Stanisław, mają największe pretensje do zarządu. W lutym, przypomina pan Stanisław, podjęto uchwałę aby zwoływać zebrania co kwartał, na przemian raz na Wrocławskiej, gdzie znajduje się część działek „Kaliny”, raz tu na Legnickiej, w drugim kompleksie „Kaliny”. No i do dziś cisza, jakby uchwały nie było. Kazimierz Bagien potwierdza ten fakt, był wtedy przewodniczącym komisji uchwał. Na zebraniu wyszło też, że około 20 działkowiczów od lat zalega z opłatami za działki. I tego zarząd nie widzi, tylko tych kilka psów, które biegają po działkach.

Pan Stanisław ma działkę w „Kaliny” od początku, to znaczy od 20 lat, kiedy to wyznaczono te działki pierwsze w Lubinie. Teraz pyta, co tu jest? Nie ma chyba biedniejszych ogrodów, bo ani światła, ani wodociągów tylko kilka studni. Ludzie dopominają się o zbiorowe opryski. Opryskiwacz przecież gdzieś jest nawet wiadomo gdzie. Wiceprzewodniczący, ten z Legnickiej, został przeszkolony w opryskiwaniu, za wspólne przecież pieniądze i nie z tego. Wszyscy tylko chodzą do pana Stasia i pożyczają jego prywatny opryskiwacz.

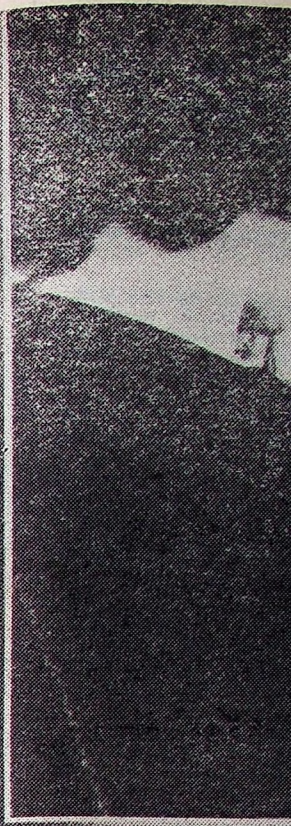
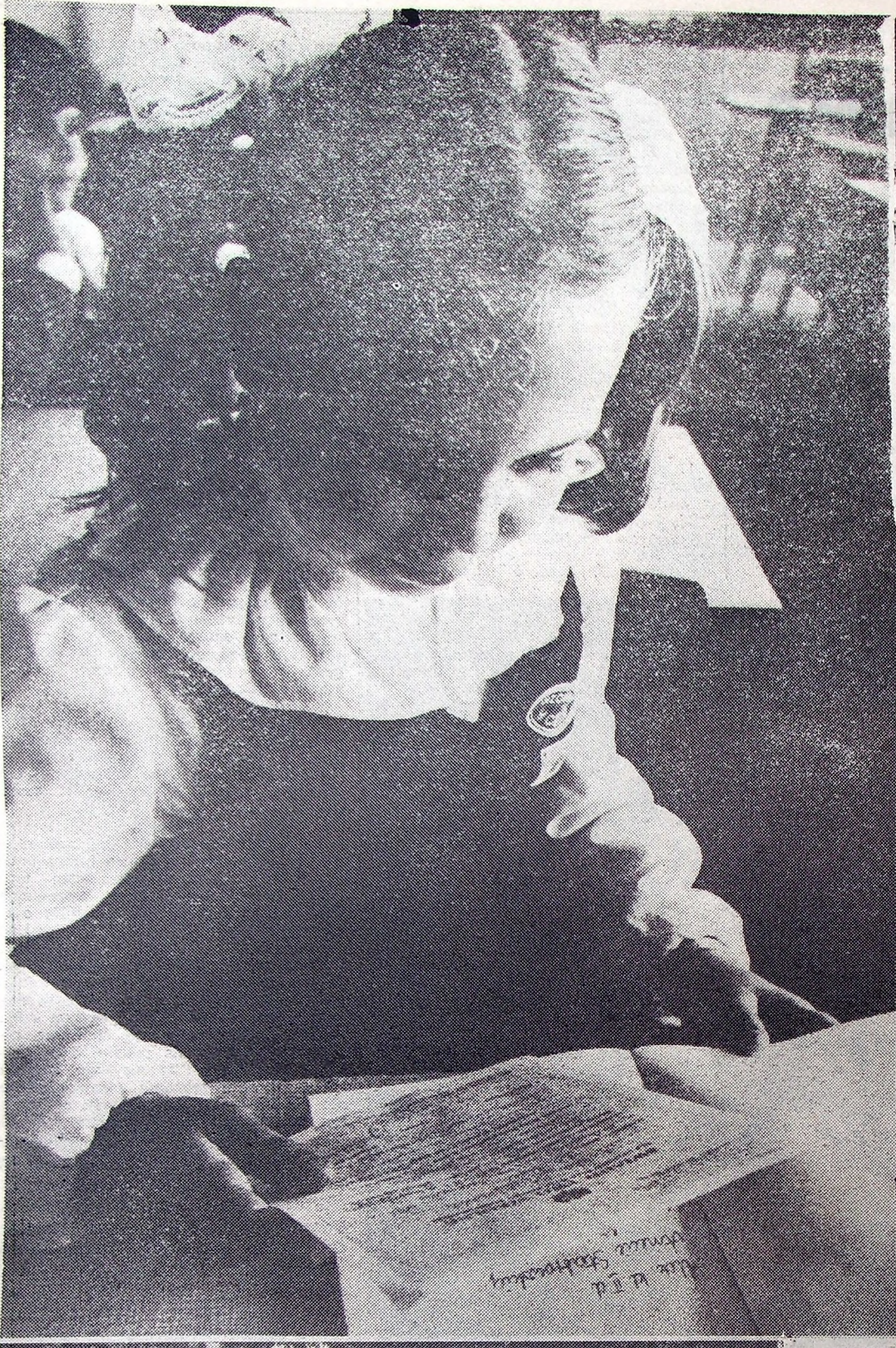
— U nas — mówi Kazimierz Bagien — nie ma współpracy pomiędzy działkowiczami i zarządem który tylko patrzy za co i kogo by tu ukarać.

— A na wiceprzewodniczącego, który samowolnie powiększył sobie działkę o kawałek drogi to kary nie ma — dodaje pan Stanisław.

— Jeżeli wszystko ma być według regulaminu, to proszę bardzo — zwołaj komisję i po działkach. Wątpię, żeby znalazła się choć jedna do której nie byłoby zastrzeżeń. Jak dyscyplina, to jednakowa dla wszystkich a nie tylko wobec mnie — mówi Piotr F.

— Regulamin regulaminem a życie życiem — mówi przewodniczący komisji

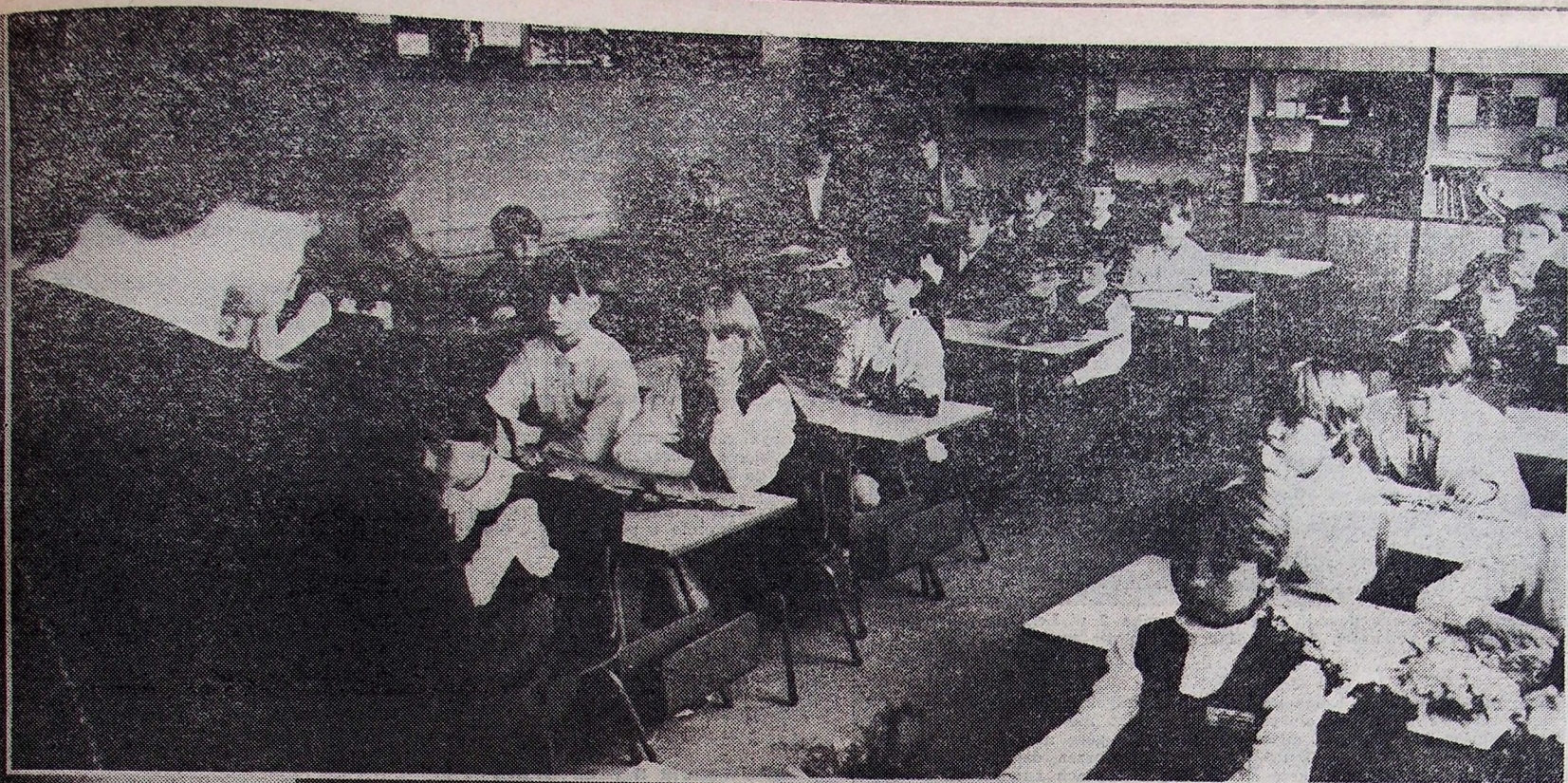
(Dokończenie na str. 12)



Nareszcie!

Fotoreportaż Krzysztofa Rańczkowiaka







W spróchniałych schodach posesji przy ul. Korczaka 2 w Legnicy porobili się dziury i nikt nie miał pewności, że wchodząc na górę nie spadnie na parter. Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Mieszkańcy posesji przy ul. Korczaka 2 w Legnicy zdecydowali byli złożyć protest już z końcem maja. Protest miał polegać na nieplaceniu czynszu. Akurat był to okres obchodów jubileuszu naszego tygodnika i swoją sprawę zgłosili dziennikarzowi pełniącemu dyżur w KMPiK-u. Redakcja była ich ostatnią deską ratunku. Wszyscy inni w tym mieście zawiedli ich. Pozostała więc redakcja i odłożony w czasie protest...

Petycja

nosi datę 21 grudnia 1984 roku. Podpisana przez wszystkich mieszkańców została skierowana do dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej:

„My, mieszkańcy domu przy ul. Korczaka 2, wyrażamy głębokie oburzenie z powodu lekceważenia przez tutejszą administrację zasad życia społecznego. Czujemy się bezsilni w dążeniu do zapewnienia nam godziwych warunków życia w wyżej wymienionej kamienicy. Nie odniosły pożądanego skutku nasze moim do odpowiedzialnych za ten stan rzeczy pracowników waszego przedsiębiorstwa.

Przez wiele miesięcy, a w niektórych przypadkach przez wiele lat, nie możemy doprosić się o wykonanie najdrobniejszych nawet prac, w administrowanym przez was obiekcie. Niniejszym pozwalamy sobie zwrócić się do was z prośbą o podjęcie działań, w celu doprowadzenia budynku przy ul. Korczaka 2 do stanu używalności, gdyż obecny stan kamienicy uraga podstawowym zasadom bezpieczeństwa. Ilość usterek i zaniedbań jest znaczna, ograniczamy się jednak do wyszczególnienia tych najważniejszych:

- od kilku miesięcy brak jest światła na klatce schodowej, w piwnicy i toaletach,
- brak szyb w oknach na klatce schodowej,
- brak szczelności w poręczach,
- klatka schodowa od kilku lat nie malowana,
- wylamane i pozbawione zamka drzwi frontowe,
- brak drzwi w przedsiionku,
- wyszczerbione schody,
- uszkodzone rynny balkonowe,
- piwnice zalewane po każdym opadzie deszczu,
- odpadający całymi płatami tynk.

Wydaje się nam, że motywowanie konieczności podjęcia prac przy usuwaniu tych usterek nie jest potrzebne, gdyż są to rzeczy tak oczywiste, iż dziwić może fakt ignorowania naszych oczekiwań i prośb. UFAMY, że powyższa petycja wpłynie na podjęcie przez PANĄ DYREKTORA odpowiednich kroków, w celu wyjaśnienia tej sprawy, i możliwe, że w najkrótszym czasie wszystkie usterek zostanie naprawione.

Powyższa petycja nie oznacza, że kłopoty mieszkańców kamienicy zaczęły się dopiero przed czterema laty. Także w przeszłości każdy walczył na własną rękę. Co chwilę komuś grzyb wchodził na ściany, innemu zalewało piwnicę, jeszcze kogoś omal nie przyniósł potężny płatek tynku. Ale do 1984 roku mieszkańcy nie tworzyli wspólnego frontu. Chociaż nie. W 1981 roku zjednoczyli się lokatorzy mieszkający na pierwszym piętrze i wysłali pismo do PGKiM. Wówczas to

w spróchniałych schodach porobili się dziury i nikt nie miał pewności, że wchodząc na górę nie spadnie na parter. Ponadto przez dziury w ścianach i otwory w oknach nawiało zimne tyle śniegu, że niektórzy mieszkańcy mieli z rana wątpliwości, czy aby na pewno nocowali w domu, a nie na podwórku... Pismo trafiło również na biurko prezydenta miasta i do sanepidu. Jednak nikt nie odpowiedział. Późniejsza dewastacja obiektu skłoniła lokatorów do zbiorowej petycji.

Czy była reakcja na tę petycję? Tak. Zjawiała się pani technik, w krótkiej spódniczce i z ogromnym brulionem.

Protest

Zbigniew Jakubowski

Wiek na oko — lat dwadzieścia. Niemniej wśród mieszkańców wizyta ta wzbudziła nadzieje na lepsze jutro. Trwało to jednak kilka chwil. I nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego dziewczyna, kiedy pokazywano dziury w podłodze, patrzyła się w sufit. Całkowicie dobiła ich stwierdzeniem, że grzyb na ścianach to efekt... złego smarowania tapet klejem. Mimo że zapisała kilka kartek brulionu, nikt nie miał złudzeń co do dalszych działań. I mieli rację. Znowu zapadła grobowa cisza.

List do partii

Kiedy idąc na pasterkę w Wigilię 1985 roku lokatorzy znów musieli przebić się przez zasypany nawianego na piętra śniegu, sięgnęli po kolejną deskę ratunku. W pierwszy roboczy dzień nowego roku wspólnie zasiadli w wybiegionym pokoju i napisali list do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

„My, niżej podpisani mieszkańcy bloku przy ulicy Korczaka, zwracamy się do Pierwszego Sekretarza KW o udzielenie pomocy oraz interwencji w PGKiM nr 3 w sprawie założeń drzwi w głównym wejściu od ulicy oraz wewnątrz budynku, gdyż w okresach zimowych jesteśmy pozbawieni jakiegokolwiek zabezpieczenia od chłodu i wiatru. W tak ważnej dla nas sprawie zwracaliśmy się już kilkakrotnie do dyrekcji PGKiM. Były to ustne i pisemne skargi, petycje, prośby. Nikt z administracji nie zainteresował się naszymi problemami. Tak więc w dalszym ciągu ponosimy własne koszty na niepotrzebne dodatkowe ogrzewanie mieszkań, a przecież wiemy, że naszej gospodarce potrzebny jest każdy dodatkowy kilogram węgla. Administracja PGKiM, widząc, że nie wnika w te sprawy i nasze pisma są po prostu wrzucane do kosza. Czyżby w Polsce bractwo kilku tysięcy desek i kilku cegieł? To jest wprost niewiarygodne! Chyba że kierownictwo placówki nr 3 dąży do całkowitego zniszczenia budynku, do jego rozebrania i sprzedania na lewo cegieł, tak jak to było przy roz-

burce dwóch innych budynków w naszym podwórku...

My, mieszkańcy, wierzymy, że wreszcie nasze bolączki zostaną załatwione pozytywnie.

Tym razem nie było zmywu milczenia. Komitet nadal sprawie właściwy tok. W dwa tygodnie po wysłaniu listu do KW, sprawą zajął się Urząd Miejski, który zobligował „komunalników” do jak najszybszego wyjaśnienia sprawy. W kamienicy zjawiała się komisja. Kilkuosobowa i — co ważniejsze — kompetentna. Spisano protokół oględzin, a w zasadzie sporządzono akt zgonu budynku. Niemniej zobowiązano się do reanimacji domu. W piśmie z 24 kwietnia 1986 roku ówczesny dyrektor PGKiM Zdzisław Peszko zobowiązał się:

● wykonać roboty odwilgoceniowo-odgrzybieniowe oraz osadzić stolarkę okienną do 30 lipca 1986 r.,

● wykonać i osadzić bramę, oszklić komplety okienne i pomalować klatki schodowe do końca stycznia 1987 r.

Pisma podobnej treści, identycznej co do terminów wykonania prac podpisała wiceszefowa ZGM 3 ds. technicznych Krystyna Ardell. Wśród mieszkańców powiało optymizmem. Liczyli, że tym razem terminy zostaną dotzymane. Próżna nadzieja. Do dziś, tj. 20 czerwca br. nie ruszono spraw.

Interwencja u prezydenta

Zdenerwowany takim obrotem sprawy Zdzisław Mildyn, lokator spod „dwójki” udał się do prezydenta Legnicy. Wygarnął wszystko, co leżało mu na sercu, nie przebiegając w epitetałach pod adresem „komunalników”. Wspominał o bezdusznej administracji i o tym, że takie rzeczy tylko podrywają autorytet władzy. Stwierdził, że grzyb zaatakował już wszystkie pokoje, mimo stosowania roz-

Azbestowe okrycie

(Dokończ. ze str. 2)

miejsca oraz zawiera twierdzenia i poglądy wyrażane jednostronnie

ZYGMUNT GROMADZIK

Prezes Zarządu

Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej

OD AUTORA: Dziękujemy za obszernie wyjaśnienie w azbestowej sprawie. Obszerne, ale nie wyczerpujące. Większość nadesłanej odpowiedzi prezesa Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest tylko potwierdzeniem zarzutów pod adresem spółdzielni i wykonawców. Wyświetlonych nie przez redakcję, lecz przez mieszkańców bloku przy ul. Gwiazdnej. Bardziej spodziewaliśmy się informacji o stanowiących działania krokach dyscyplinarnych wobec winnych ogólnego bałaganu, niż stwierdzenia że władze spółdzielni nie mają środków.

Jak do tej pory nie raczył nas Pan Prezes poinformować o jakichkolwiek krokach podjętych w stosunku do „miłośników” wierzeń płyt azbestowych obok mieszkań. Przypomina to zabawę w kotka i myszkę.

Jeśli wszyscy mieszkańcy wskazują na taką, a nie inną datę rozpoczęcia prac remontowych, to trudno sugerować, że kilkadziesiąt osób uległo zbiorowej halucynacji. To może Pan Prezesie miał złe informacje? Zresztą nie byłoby to nie zaskakujące, jeśli Pana podwładny wypiera się wszystkiego co powiedział dziennikarzowi. Czyżby obawa przed gniewem prezesa? A może to autor tekstu uległ halucynacji? Może ja tam w ogóle nie byłem...

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

Wiązanie przep'sami

W związku z artykułem pt. „Czekanie”, który ukazał się 6.05.1987 w tygodniku „Konkrety” Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Legnicy wyjaśnia:

Budynek mieszkalny przy ul. Jaworzynskiej 65 decyzją Wydziału Urbanistyki i Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Legnicy nr UAN 8382-1b/4/83 r. zakwalifikowany został do rozbiórki w związku z zagrożeniem życia i mienia lokatorów. Wydział Spraw Lokalowych podjął czynności związane z wykwaterowaniem rodzin tam mieszkających do lokali zamiennych. Obecnie pozostała do wykwaterowania lokatorka ob. Dorota Talko wraz z rodziną, której do dnia ukazania się artykułu wydział proponował lokale mieszkalne w standardzie najlepszym, jakie były w zasobach komunalnych miasta, a mianowicie po remoncie kapitalnym, zmodernizowane mieszkania przy ul. Korczaka 9 i 10.

Każdorazowa odmowa przyjęcia wskazanych lokali mieszkalnych spowodowała konieczność podjęcia czynności egzekucyjnych wobec Obywatelki Talko, do lokalu mieszkalnego przy ul. Złotoryjskiej 81/6, które wyznaczono na dzień 22.06.1987 r. Informujemy że każdy z proponowanych lokali odpowiadał normom zasiedlenia jakie przysługują najemcy Ob. D. Talko.

Przepisy ustawy Prawo Lokalne Dz. U. nr 11 z dnia 28.02.1983 r. poz. 55, oraz przepisy wykonawcze nie przewidują przydziału mieszkania każdej z rodzin zamieszkujących z głównym najemcą, lecz mówią o jednym lokalu mieszkalnym zamiennym, przysługującym najemcy. Przepis prawny wiąże obie strony. W związku z tym wszelkie opory, dochodzenia swoich racji doszukiwania się złośliwego i nieprzychylnego stanowiska Wydziału Spraw Lokalowych są bezzasadne.

Waga omówionego zagadnienia jest wyjątkowa, ponieważ istnieje potencjalne zagrożenie życia ludzkiego w tym budynku i dlatego obecne działania są radykalne i stanowcze.

ZDZISŁAW SKULSKI

Kierownik Wydziału

Spraw Lokalowych

Urzędu Miejskiego w Legnicy

OD AUTORA:

Ze swojej strony możemy tylko podziękować za wyjaśnienia dotyczące tej sprawy. Stanowcze działania istotnie podyktowane są troską o zdrowie, a nawet o życie mieszkańców walącego się budynku. Do dziś nie doszło do przymusowej eksmisji, chociaż odpowiednie służby już dwukrotnie zjawiały się pod budynkiem, 24 czerwca br. zainteresowani mieli spotkać się z prezydentem miasta. Czy po tym spotkaniu losy mieszkańców posesji przy ul. Jaworzynskiej 65 staną się bardziej przejrzyste?

Odszedł Geniusz

Jerzy J. Kaczmarek

Żał przy tym tytule nieco się zawahać, bo, na przykład, jazzmani mają dziwną skłonność do uznawania większości swoich muzyków za geniuszy. Widać w tym wyraźną skłonność do nobilitacji; uszlachetnienia własnej twórczości. Bo: genialny Ray Charles, genialny Coleman, genialny Armstrong, genialny Miles Davis, itd. Gdyby więc mierzyć jakość twórczości po liczbie samowznieszeń lub nawet autentycznych geniuszy, to jazz byłby najwybitniejszą formą wypowiedzi artystycznej na świecie.

Trochę to tak, jak w literaturze polskiej, gdzie obok uznanych „trzech wieszczów” (kto ciekaw nazwisk niech spojrzy do podręczników z klas podstawowych), próbowaliśmy dodawać różne nazwiska, w zależności od stopnia zapotrzebowania. Od Wyspiańskiego aż po Bryllana. Być może genialny jest także Nienacki, ale ja na niego nie głosowałem.

☆

Tymczasem Geniusz, o którym chciałem dziś napisać był tylko jeden i niepowtarzalny. Nikt nigdy przedtem i chyba już nigdy potem.

A przecież nie nie wskazywało na jego przyszłą genialność. Urodzony w małej wiosce, miał — za namową ojca — zająć się czymś solidnym, czyli po prostu karierą urzędniczą. Wszelako, by rozszerzyć zainteresowania, został nakloniony do nauki gry na fortepianie, co szybko go znudziło. Ot, gdzieś przypadkowo zobaczył u swych przyjaciół gitarę. I „wpadł” bez reszty, choć rodzina błagała go, by wziął się raczej za jakiś „rozsądny” instrument: skrzypce czy wiolonczelę. Ale gitara? Był to wówczas instrument bardzo prostactki, niewiele bardziej ceniony niż fujarka pastuska. Niestety nasz przyszły Geniusz nie znalazł odpowiedniego nauczyciela (być może zresztą jego rodzice nie bardzo chcieli mu w tym pomóc), więc zaczął się uczyć sam.

I ten moment chciałbym bardzo mocno podkreślić: Andrés Torres Segovia był SAMOUKIM! Jak żartobliwie mówił w wywiadach „Do dzisiejszego dnia mistrz i uczeń nie stoczyli ze sobą poważniejszego sporu”. Nie sposób oprzeć się odniesieniu do naszej polskiej rzeczywistości. Jakaż komisja weryfikacyjna pozwoliłaby Mu na uprawianie działalności zawodowej?

Drobnostki

● Po występach Gaygi w Wietnamie (szkoda, że nie w Mongolii. Byłby to niezły odwet za Tatarów pod Legnicą) coraz liczniej wyruszamy na podobaj Azji. Oto ostatnio bluesowa grupa RYBIE ŁOŚCI wystąpiła w Phenianie.

● Dee Snider, całkiem przyjemny facet, o ile jest bez makijażu, wokalista heavy grupy TWISTED SISTERS zamierza wysadzić Reagana z siódma, zgłaszając swą kandydaturę na prezydenta USA. Jednym z jego „hasel wyborczych” jest wykończenie Michaela Jacksona. Pamiętam, że swego czasu modne u nas było hasło „Pietrzak na prezydenta”, ale pan Janek nie był aż tak radykalny. Nie tępił Krawczyka czy Eleni.

● Okazuje się, że dinozaury modne nie tylko u nas. Wśród najpopularniejszych wykonawców ostatnich miesięcy, wedle tygodnika NEW MUSICAL EXPRESS znajdujemy takie nazwiska, jak Cliff Richard (z utworem „All I Ask You”), Paul Simon, czyli polowa duetu Simon And Garfunkel (z albumem „Graceland”), Tina Turner (album „Break Every Rule”), STATUS QUO i LP „In The Army Now”. Wszyscy oni debiutowali gdy niżej podpisany był dzieckiem, czyli z grubsza biorąc, jakieś sto lat temu.

● Tenże nieoceniony tygodnik, obok całkiem profesjonalnej działalności, podejmuje niekiedy tematy bardzo zabawne. Oto trzy odrębne dziesiątki największych przebojów, uporządkowane tematycznie. Tematy wybrałem bardzo zimowe, bo: **DZIEWCZYNY, KSIĘŻYC i SEX.**

A przecież Segovia debiutował publicznie mając... 14 lat. Na dodatek ten jeden występ stał się sensacją artystyczną w Hiszpanii, która przecież niemal automatycznie kojarzy się nam albo z corridą albo z ognistymi gitarzystami.

Urodzony w 1886 r. Andrés dwadzieścia trzy lata później wystąpił na koncertach w Ameryce Południowej. Trudno opisywać szaleństwo, jakie się wówczas rozpętało. Ten entuzjazm skłonił Segovię do pozostania w Ameryce przez dalsze cztery lata.

Krytyk „Timesa” tak oto relacjonował koncert Segovii: „Pełni nieświadomości zsiłszy na koncert i nie wiedzieliśmy czego należy oczekiwać. Ponieważ pan Segovia cieszył się dobrą sławą, a imię J. S. Bacha figurowało w jego programach, spodziewaliśmy się, że zostanie zaspokojona nasza ciekawość usłyszenia instrumentu o romantycznym zabarwieniu, bez szczególnej wartości muzycznej. (podkr. — J. J. K.). Tymczasem pozostaliśmy w sali aż do ostatniego dźwięku, gdyż była to najczarowniejsza niespodzianka sezonu”.

Pamiętajmy, że tę recenzję pisał Anglik, a więc ktoś, kto ma we krwi słynną angielską flegmę, trzeba więc wiedzieć, że ta recenzja jest najwyższym stopniem chwały Segovii.

Znacznie ogniościwiej zrecenzował jego koncert sprawozdawca amerykański: „Nie ma innej gitary nad gitarę hiszpańską, a Segovia jest jej prorokiem. Nie wierzę, by znalazł się miłośnik muzyki, którego dusza pozostałaby obojętna i nie odczuwała żadnej przyjemności na koncercie Segovii”.

Na marginesie — wprawdzie wydano u nas „Koran”, ale chyba nie wszyscy wiedzą, że pierwsze zdanie jest żartobliwą transkrypcją mahometańskiego wyznania wiary: „Nie masz boga nad Allacha, a Mahomet prorokiem jego”.

Tu można by mnożyć recenzje i opisywać trasy koncertowe, ale to można znaleźć w pierwszej lepszej encyklopedii muzycznej. Chciałbym się zatrzymać natomiast przez chwilę nad... rewolucją, którą wywołał Segovia swym występem w Moskwie i Leningradzie w 1926 r.

Jak wiadomo, instrumentem nr 1 w ZSRR była słynna, opiewana w tysiącach ballad „siemistrunka”. Przyjazd i koncerty Segovii spowodowały że muzycy radzieccy znaleźli się w stanie wojny domowej. „Sześciostrunny” Segovia samymi tylko koncertami spowodował, że gitarę siedmiostunową, ten tradycyjnie rosyjski instrument, karnie usunięto ze szkół muzycznych a nawet odmówiono jej prawa bycia instrumentem artystycznym. W ten oto sposób Hiszpan Segovia doprowadził zupełnie niechcący do tego, że „siemistrunka” stała się niemal wyłącznie instrumentem ludowym jak balalajka.

Jak widać na powyższym przykładzie, Segovia działał jak swoisty katalizator, gdziekolwiek się pojawił tam wybitnie wzrastało zainteresowanie gitarą klasyczną, do tego stopnia, że wprowadza się ją jako przedmiot nauczania do wyższych szkół muzycznych.

☆

No cóż, gitara była przez wiele lat szarym, ubogim krewnym „instrumentów artystycznych”, choć największy wirtuoz przed Segovią sięgali po nią bardzo chętnie, jak — na przykład — Paganini, który wszelako pozostał w naszej pamięci przede wszystkim jako genialny skrzypek.

☆

Niektórym to co teraz powiem zapachnie herezją. Otóż Segovia udowodnił, że w gitarze klasycznej ukryta jest sztuka najwyższego formatu. Tylko że instrument ten trafiał zwykle w ręce profanów pici męskiej i romantycznych panienek. Segovia był rewolucjonistą, bo mało komu udaje się udowodnić, zwłaszcza w pojedynkę, że jest inaczej niż myślał wszyscy. Gdyby któryś z nastolatków przypadkiem dotarł aż do tego miejsca: podobnym rewolucjonistą, ale już w gitarze elektrycznej był Jimi Hendrix.

☆

Cóż, nastolatki tak naprawdę nie zdają sobie sprawy, że klasyczny zespół złożony z trzech gitar elektrycznych wywodzi się w prostej linii od... pojedynczej gitary klasycznej. Każdy małaś wie, że jest gitara basowa, rytmiczna i prowadząca, lecz mało który podejrzewa, że te wszystkie trzy funkcje dają się zrealizować jednocześnie i na jednym niepozornie wyglądającym pudle. Bas, akompaniament, linia melodyczna. Jeden człowiek, jeden instrument, sześć strun i dziesięć palców.

☆

Andrés Torres Segovia zmarł 3 czerwca bieżącego roku, mając lat czterdzieści jeden.

Rozpoznawanie sporów pracowniczych

1 lipca 1985 r. rozpoznawanie spraw z zakresu prawa pracy powierzono sądom powszechnym. Stosunkowo krótki okres funkcjonowania sądów pracy wywołuje niekiedy wiele wątpliwości praktycznych, stąd też wskazane jest przedstawienie niektórych zagadnień z tej dziedziny.

Do rozstrzygnięcia sporów pracowniczych powołano w sądach rejonowych odrębne jednostki organizacyjne — sądy pracy, zaś w sądach wojewódzkich — sądy pracy i ubezpieczeń społecznych. Te ostatnie rozpoznają bowiem także sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych. Sądy rejonowe rozstrzygają w zasadzie wszystkie sprawy z zakresu prawa pracy, i to niezależnie od tego czy z rozstrzygnięciem występuje pracownik czy też zakład pracy. Natomiast sąd wojewódzki (w pierwszej instancji) sprawy o prawa majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu przewyższa pięćset tysięcy złotych, a jedną ze stron jest jednostka gospodarki uspołecznionej oraz sprawy wynalazcze pracowników. Sąd wojewódzki rozpoznaje także rewizje i zażalenia od wyroków i postanowień wydanych przez sądy rejonowe.

Zaznaczyć należy, że właściwości sądów pracy nie podlegają spory dotyczące: ustalenia nowych warunków pracy i płacy, stosowania norm pracy oraz mieszkań funkcyjnych.

Strona występująca z roszczeniem pracowniczym może wnieść pozew do sądu, w którego okręgu pozwany zamieszkuje bądź przez sąd, w którego okręgu praca jest, była lub miała być wykonywana, bądź też przed sąd, w którego okręgu znajduje się zakład pracy pozwanego. Przed skierowaniem sprawy na drogę sądową pracownik może żądać wszczęcia postępowania przed komisją pojednawczą, działającą w zakładzie pracy. Jeżeli postępowanie przed komisją pojednawczą nie doprowadziło do zawarcia ugody, komisja na żądanie pracownika (zgłoszone w terminie 14 dni od zakończenia postępowania pojednawczego) przekazuje niezwłocznie sprawę sądowi. Istotne znaczenie ma zachowanie terminów, w których pracownik może wnieść pozew do sądu.

Pozew zawierający odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę, powinien być wniesiony w ciągu 7 dni od dnia doręczenia pisma wypowiedzającego umowę o pracę. Natomiast pozew o przywrócenie do pracy lub o odszkodowanie powinien być wniesiony w ciągu 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o rozwiązaniu umowy bez wypowiedzenia lub od dnia wygaśnięcia umowy o pracę. Pracownik dochodzący roszczeń ze stosunku pracy zwolniony jest od obowiązku uiszczenia opłat sądowych.

Cecha postępowania sądowego jest podejmowanie takich czynności, które umożliwiłyby rozstrzygnięcie sprawy na pierwszym posiedzeniu. W tym celu przeprowadza się m.in. postępowanie wyjaśniające, w czasie którego po wyjaśnieniu stanowisk nakłania się strony do pojednania i zawarcia ugody. Sąd może również wzywać strony, świadków, biegłych lub inne osoby w sposób, jaki uzna za odpowiedni i najbardziej celowy do przyspieszenia postępowania. Podkreślić należy także, że w sprawach o roszczenia pracownicze ze stosunku pracy sąd, wydając wyrok, orzeka o roszczeniach przytoczonych przez pracownika, chociażby roszczenie nie było objęte żądaniem lub było zgłoszone w mniejszym rozmiarze niż usprawiedliwiony wynikiem postępowania.

(Re)

UWAGA! Rada prawną przyjmuje w naszej redakcji w każdą środę w godz. 11—12. Zapraszamy.

Konkrety • 11

DZIEWCZYNY

1. „Girl” — BEATLES, 2. „My Girl” — The TEMPTATIONS, 3. „My Girl Has Gone” — The MIRACLES, 4. „Girl Can't Help It” — Little Richard, 5. „Girl Afraid” — The SMITHS, 6. „This Year Girl” — Elvis Costello, 7. „Sad, Sad Girl And Boy” — The IMPRESSIONS, 8. „You're A Big Girl Now” — Bob Dylan, 9. „Girl From Ipanema” — Gilberto Getz, 10. „Georgy Girl” — SEEKERS.

KSIĘŻYC

1. „Marguerite Moon” — TELEVISION, 2. „Moon Over Marin” — The DEAD KENNEDYS, 3. „Moonlight Drive” — The DOORS, 4. „There's Moon In The Sky” — B-52s, 5. „Cadillac Moon” — Mink DeVille, 6. „Lunatic” — Kevin Coyne, 7. „Rolling Moon” — The CHILLS, 8. „Walking On The Moon” — POLICE, 9. „Moonshadow” — Cat Stevens, 10. „Blue Moon” — Perry Como.

SEX

1. „Big Five” — PRINCE BUSTER, 2. „Orgasm Addict” — BUZZOCKS, 3. „Is This A Love Thing Or Is This A Sex Thing?” — RAYDIO, 4. „Wreck-A-Buddy” — The Soul Sisters, 5. „Sugar Walls” — Sheena Easton, 6. „Love Lies Limp” — ALTERNATIVE TV, 7. „Perverts On North Ridge” — Eugene Chadbourne, 8. „Blind Man's Penis” — John Trubee And The BLIND JANITORS OF AMERICA, 9. „Older Man” — Ann Peebles, 10. „Wet Dream” — Mar Romero.
- Monika Adamowicz, wokalistka bluesowej kapeli JOY BAND uległa wypadkowi samochodowemu w trakcie podróży poślubnej. Na całe szczęście, obszło się bez poważniejszych uszkodzeń.
- Tadeusz Nalepa zaskakuje zwolenników piosenki, która dopiewała

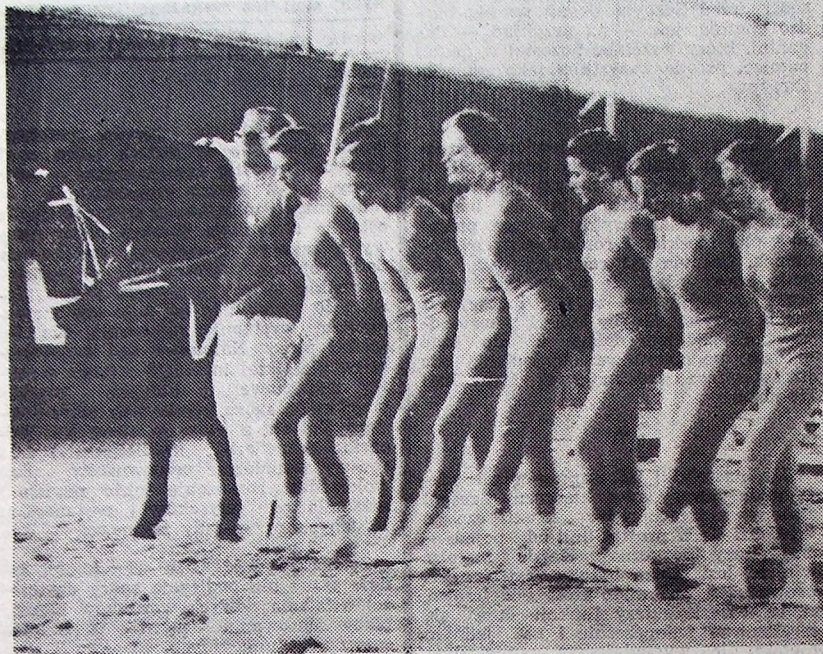
mu „chórki”. Nowym nabytkiem jest Grażyna Dranowicz, która obok śpiewu będzie także obsługiwać instrumenty klawiszowe. Jest to o tyle ciekawostka, że w nowym składzie grupy znajdujemy też Krzysztofa Dłutowskiego (także na klawiszach).

● Drogi, którymi chadza polski show-business, zdumiewają mnie czasem swoją pokretnością. Oto do studia POLSKICH NAGRAŃ weszła Brygida Czarnota i to we wcale niezłym towarzystwie (bracia Scierańscy, Surzyn, Sojka, Borysewicz). Efektem ma być longplay, być może również promowany w Wielkiej Brytanii. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie fakt, że Brygida została z hukiem wyłana przez Janusza Komana z grupy FIESTA (Kupię skąd na wodę). Co dzieje się obecnie z FIESTĄ, nie za bardzo wiadomo. Myślę jednak, że Koman pluje sobie po ciachu w brodę.



Wrócić na olimpiadę

Rozmowa z ERICHEM BREITEREM — delegatem Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej na Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w Woltyżerze, które odbyły się w maju br. w Jarosławcu.



Erich Breiter z grupą woltyżerek z Austrii

Fot. Wincenty Kołodziej

▲ Czy w Pana ojczyźnie — Austrii, znanej z bogatej tradycji jeździeckiej, woltyżerka jest popularną dziedziną sportu?

— Na razie jeszcze nie, ale spotyka się z bardzo szerokim zainteresowaniem, ponieważ jest dyscypliną widowiskową, działającą na wyobraźnię i emocje. Woltyżerka, jako dyscyplina jeździecka uprawiana jest w Austrii od trzynastu lat i skupia około 500 zawodników.

▲ A jak ta popularność wygląda w świecie?

— W zeszłorocznych Mistrzostwach Świata rozgrywanych w Bulle w Szwajcarii wzięło udział 14 drużyn, w tym dwie drużyny spoza oceanu (USA i Argentyna). W Europie prawie już we wszystkich krajach woltyżerka zdobyła rangę dyscypliny sportowej. Moje zadanie

nie polega m. in. na tym aby propagować ten sport i mobilizować do jego uprawiania zapraszając na międzynarodowe turnieje. Mam nadzieję, że w przyszłym roku na Mistrzostwa Świata, które odbędą się w Austrii, przyjedzie co najmniej 20 drużyn.

▲ Jak ocenia Pan poziom polskiej woltyżerki?

— Jak najlepiej, przecież to polska reprezentacja wygrała zawody w Jarosławcu. Myślę, że poziom jest porównywalny z tym, który jest obecnie w Austrii. Wystarczy spojrzeć na wyniki — dzieli nas nieznaczna różnica punktów.

▲ Czy woltyżerka ma szansę stać się dyscypliną olimpijską?

— Już raz nią była w okresie międzywojennym. Wrócić na olimpiadę, to jest nasz cel na dłuższą metę. A nie

jest to takie łatwe, bo po pierwsze woltyżerka musi stać się sportem masowym i jest to zasadniczy warunek, wymagający przede wszystkim czasu, a po drugie od momentu złożenia wniosku do uznania dyscypliny za olimpijską musi upłynąć — zgodnie z przepisami — osiem lat.

▲ Wielu ludziom woltyżerka bardziej kojarzy się z cyrkiem niż ze sportem. Czy macie swoich przeciwników jeśli chodzi o uznanie akrobacji na koniu za dyscyplinę olimpijską?

— Nie wiem, bo takiego wniosku jeszcze nie składaliśmy. Sądzę jednak, że wystarczy obejrzeć choćby takie zawody jak te w Jarosławcu, żeby przekonać się iż są to dwie różne sprawy. W cyrku wykonuje się bardzo łatwe akrobacje i nie chodzi tam o rywalizację, lecz o widowisko.

▲ Jak Pan ocenia stronę techniczną zawodów? Czy Jarosławcu słusznie przyznano prawo organizowania międzynarodowych zawodów?

— Już na samym początku spotkało nas wiele zaskoczeń. Przyjechaliśmy bardzo późno w nocy i mimo to organizatorzy czekali na nas aż do skutku. Uczestnicy zostali zakwaterowani w bardzo pięknej okolicy wśród lasów i jezior. Warunki pobytu — wyśmienite. Miejscowe konie, z których korzystała część ekip zagranicznych, były wspaniale przygotowane, a nasze, przywiezione, znalazły doskonałe lokum. Sam przebieg zawodów był taki jak być powinien. Jeśli chodzi o mankamenty, to moim zdaniem teren, na którym mieliśmy początkowo rozgrywać zawody nie był dostatecznie przygotowany ze względu na nieodpowiednie podłoże i małą przestrzeń dla zawodników. Ostatecznie jednak z powodu deszczowej pogody korzystaliśmy z ujeżdżalni i wszystko było jak najlepiej. Na przyszłość życzyłbym tylko organizatorom, aby w ujeżdżalni znalazło się więcej miejsca dla publiczności.

▲ W składzie drużyny austriackiej znalazły się dwie panny Breiter — Kalja i Aleksandra. Czyżby jakieś rodzinne tradycje?

— Tak naprawdę woltyżerkę uprawiają wszystkie moje trzy córki, ale najmłodsza nie mogła tu przyjechać. Zaczęło się od tego, że oboje z żoną jeździliśmy konno. Kiedy dzieci, były zbyt małe, żeby jeździć samodzielnie — trzymaliśmy konia na lonży, a dzieci dokazywały na jego grzbiecie. No i skończyło się na woltyżerze.

▲ Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia na olimpiadzie.

Rozmawiała
MARIA KUNCAITIS

PS. Wywiad nie był autoryzowany.

Świńska sprawa

(Dokończenie ze str. 7)

rozjemce. — Na Wrocławskiej, to też „Kalinie”, ale tam ludzie wszystko chowają: świnię, kury, nutrie, króliki, gołębie, psy. I nie ma konfliktów, bo sąsiedzi potrafią dogadać się między sobą. Na działkach nie da się zaprowadzić rygoru i wszystko mierzyc regulaminem.

Kazimierz Bagien też był wzywany „na przesłuchanie” na okoliczność psa. Podporządkował się psu wydał stróżom w swoim zakładzie, ale zdarzyło się, że przed świętami natknął się na swojej działce na złodziei, którzy dobierali się do królików i kur, więc psa na powrót sprowadził. Pan Stasio, który na działce spędza cały boży dzień żeby w tych betonach nie siedzieć też został wezwany, żeby Puszka zlikwidował. Nie dam, zarzeka się, dopóki będę żył, to i Puszka będzie na działce.

Ignacy Domin, prezes POD „Barbara” i przewodniczący kolegium prezesów w Lubinie zna sprawę „Kalinie”. Na zlecenie Zarządu Wojewódzkiego POD przeprowadził inwentaryzację działki używanej przez Piotra F. Dziwi się skoro jest aż tyle zastrzeżeń do zarządu, to dlaczego w lutym nie doszło do wyborów nowego zarządu, regulamin przecież dopuszcza taką możliwość.

Prezes Domin nie wyobraża sobie takiej sytuacji w „Barbarze” żeby działkowicz przez dwa lata wodził zarząd za nos.

— Do hodowli zwierząt podchodziliśmy dość liberalnie, ale tylko w tym okresie, kiedy z zaopatrzeniem było bardzo ciężko. Jeżeli już ktoś trzyma na działce jakieś zwierzęta to sąsiedzi nie mogą mieć powodów do skarg. Bo działki, to przede wszystkim teren rekreacyjny i każdy ma prawo do czystego powietrza. Moim zdaniem wygląda na to, że zarząd chce zrobić w „Kalinie” porządek. Jeżeli jednak działkowicze przez wiele lat nie trzymali się regulaminu, który trzeba przyznać jest dość rygorystyczny, to teraz oczywiście, że stawiają opór. Wydaje się, że obie strony cały czas dążyły do tego, żeby postawić na swoim i konflikt nabrzmiewał. Jedyną wyjątkową „Kalinie”, to zwolną walne zebranie wszystko sobie wyjaśnić, podjąć odpowiednie uchwały i konsekwentnie je realizować. Bo z jednej strony regulamin, a z drugiej ludzkie sprawy, a z trzeciej wygląda na to, że ktoś tu niepotrzebnie i chyba nieświadomie miesza.

Już 30 kwietnia zarząd „Kalinie” informuje województwo, że na działce u Piotra F. bez zmian. Pod koniec maja wysłannik wojewódzkiej komisji rozjemczej Kazimierz Samseł przeprowadza wizję działki nr 33 i stwierdza, że faktycznie działkowicz nie dopełnił postawionych mu warunków: przybudówka — chlewik stoi, a „pies koloru popielatego uwiązany przy psiej budzie na łańcuch, koło altany”. Wobec czego wojewódzka komisja rozjemcza dochodzi do wniosku, że Piotr F. wprowadził ją w błąd i „nadał prowadzić formę zatrudniania życia społecznego w POD „Kalinie”. Dlatego postanawia: „Zgodnie z regulaminem POD § 93 prawo użytkowania działki nr 33 kończy się do zbiorach plonów i ustala się na dzień 31.10.87”.

Krajowa Komisja Rozjemcza odpisała na razie tylko tyle, że zaskarża poprzednią decyzję komisji wojewódzkiej z 17 marca, co po prostu może oznaczać, że ma poważne wątpliwości co do słuszności takiego werdyktu.

Półki co Piotr F. dalej gospodarzy na działce. W opustoszałej od pół roku przybudówce pojawił się królik, a sąsiedzi zza miedzy nadsluchują, czy aby znów coś tam nie zakwicz.

Bijemy się w piersi

Odgłosy dudnienia w naszej redakcji od kilku dni, są niczym innym jak efektem bicia się w pierś autora relacji z turnieju w Chojnowie. Działając w pośpiechu i w wysokiej temperaturze, autor pominął trenera Cuprum — Juliana Krasieńskiego, co szczególnie oburzyło podopiecznych tego cenionego szkoleniowca. Franciszek Hawryś, rzecz jasna, też pracuje jako trener tego klubu, ale prowadzi dziewczęta o trzy lata starsze. Stąd to bicie w pierś i serdeczne przeprosiny.

(zj)

wakacje po harcersku



Start!

PORADNIK ZASTĘPOWEGO NAL
Jak co roku, ZHP organizuje Nieobozowa Akcja Letnia. Orientujecie się zapewne, że podczas wakacji działają w całym kraju nieobozowe zastępy kierowane przez harcerzy. W tym roku właśnie Wy macie pokierować ich pracą.

● Kto może zostać członkiem takiego zastępu?
— Wszyscy chętni — wasi rówieśnicy (kolędy z klasy, podwórka, wsi, ulicy) a także młodsi.

● Gdzie działają wakacyjne zastępy?
— Wszędzie tam, gdzie w czasie wakacji się znajdujecie. W miejscu zamieszkania u wujka na wsi, u babci w mieście, w ośrodku wczasowym itp.

● Skąd brać pomysły do pracy zastępu?
— Z „Konkrety”, które macie w tej chwili przed sobą. W każdym numerze będą ukazywały się propozycje zadań. Proponujemy, aby tegoroczne wakacje przebiegały pod hasłem „Wyprawa ze słońcem”. Będziemy proponować ciekawe zadania: gry i zabawy, konkursy i wiele innych niespodzianek.

Wiadomość o rozpoczęciu pracy Waszego zastępu przesyłacie pod adresem: Chorągiewny Sztab NAL, ul. Lenina 8, 59-220 — Legnica.

Po zakończeniu każdego tygodnia meldunek z opisem realizacji zadań, wynikami konkursów, wykazami członków zastępu, którzy brali udział w realizacji poszczególnych zadań — prosimy przesyłać pod adresem Chorągiewnego Sztabu NAL. Dla wyróżniających się w realizacji zadań przewidziano nagrody i wyróżnienia. Najlepsze zastępy wezmą udział w zlocie zastępów NAL i wyjadą na trzydniową wycieczkę do Warszawy.

SŁONECZKO RADZI

● Pamiętaj! Dzieciom młodszym wybieraj łatwiejsze zabawy, rówieśnikom takie, jakie sam lubisz.

● Staraj się zawsze doprowadzić do końca to, co zacząłeś, będziesz mógł wtedy wymagać od innych.

● Postępuj zawsze zgodnie z Prawem Harcerskim.

● Nie udawaj, że wiesz wszystko, traktuj poważnie wszystkich członków zastępu.

● Bądź ostrożny, postępuj zgodnie z zasadami ruchu drogowego, przestrzegaj przepisów p.p.o., dowiedz się gdzie się można kąpać i jak zachować się podczas kąpiel.

● Choć Asia i Sławek nie są członkami Waszego zastępu, zaproszcie ich do wspólnej zabawy.

W pracy zastępu korzystaj z:

— tygodnika „Konkrety”,
— „Świata Młodych”,
— Magazynu Harcerskiego „Kra”

— propozycji programowych hufca, chorągwi.

WYPRAWA ZE SŁONECZKIEM WYPRAWA W NIEZNANE

1. BAZA. Zanim wyruszyście na wyprawę w nieznane, zastanówcie się, gdzie zorganizować waszą bazę. Musicie się przecież gdzieś spotykać, omawiać swoje plany, tajemnice, mieć gdzie złożyć swoje skarby po powrocie z wyprawy. Działalność rozpoznawczą od szukania lub zbudowania wakacyjnej bazy (może to być strych u babci lub altanka w ogródku Gosi). Ważne jest, aby bazy były położone blisko terenu, w którym działacie, abyście mogli się bez przeszkód zbierać. Pamiętajcie, że znalezienie bazy to jeszcze nie wszystko. Bazę musicie wyposażać w stoły, ławy do siedzenia, poprosić o pomoc dorosłego przyjaciela zastępu.

2. ZWIAD. Skoro macie już bazę, możecie wyruszyć na szlak harcerskiej przygody. Słoneczko proponuje wyprawę w nieznane. Wyruszyć w okolice Waszej bazy. Zapoznać się z jej historią, spróbujcie dowiedzieć się o niej jak najwięcej. Spotykajcie się przy ognisku, z ciekawymi ludźmi, mieszkańcami na tym terenie. Może oni opowiedzą Wam coś ciekawego o Waszym terenie.

I JESZCZE KILKA UWAG

Trudno wyobrazić sobie wakacje bez piosenki. Proponujemy więc, aby w tym tygodniu towarzyszyła Wam piosenka „Stary namiot”. Jej słowa znajdziecie w „Śpiewniku harcerskim”. Nie zapomnijcie też o założeniu kroniki, gdzie będziecie notować ciekawe wydarzenia z życia zastępu. Pamiętajcie także o przesłaniu do Chorągiewnego Sztabu NAL meldunku, w którym podajecie nazwę Waszego zastępu, listę członków, imię, nazwisko i adres zastępowego.

W trakcie realizacji zadań tego tygodnia możecie zdobywać sprawności harcerskie: przewodnik po obojczy, skrzętny gospodarz, kuchcik, majster do wszystkiego, a także sprawności zachowawcze: Robinson, kuchcik.

BOGDAN KRZYWAŃSKI

**NACZELNIK GMINY
w Warcie Bolesławieckiej
OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY NA:**

- budowę świetlicy wiejskiej w Tomaszowie Bolesławieckim. (Wartość kosztorysowa robót: 17 000 000 zł. Dokumentacja do wglądu w Urzędzie Gminy w Warcie Bolesławieckiej);
- wykonanie elewacji budynku mieszkalnego oraz ogrodzenia posesji w Wartowicach (orientacyjny koszt: 900 000 zł);
- remont budynku — Domu Przedpogrzebowego w Jurkowie (orientacyjny koszt: 300 000 zł);
- rozbiórkę budynku w Raciborowicach Górnych (orientacyjny koszt: 350 000 zł);
- malowanie wnętrza budynku w Warcie Bolesławieckiej (orientacyjny koszt: 400 000 złotych);
- ogrodzenie cmentarza w Iwinach (orientacyjny koszt: 1 000 000 zł).

W ofercie wykonania robót należy podać kalkulację ceny jednostkowej robocizny oraz kalkulację kosztów ogólnych.

W przetargu mogą brać udział zakłady pracy, spółdzielnie i zakłady rzemieślnicze.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu od ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.00 w sali nr 30 w Urzędzie Gminy w Warcie Bolesławieckiej. Oferty należy składać w kancelarii Urzędu Gminy w godz. 8.00—14.00 we wszystkie dni robocze.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2057-k

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ**

w Legnicy

PRZEPRASZA

mieszkańców budynków przy ulicy Jastrzębiej i Leśnej w Lubinie za wstrzymanie z dniem 15 czerwca br. dostawy ciepłej wody użytkowej, tj. na dwa tygodnie przed planowanym terminem.

Związane jest to z koniecznością wcześniejszego rozpoczęcia remontu sieci ciepłej na osiedlu Przylesie, warunkującego wznowienie dostawy ciepłej wody użytkowej w całym mieście zgodnie z planem, tj. 21 lipca 1987 r.

2061-k

**PROCHOWICKIE
ZAKŁADY DROBIARSKIE**

w Prochowicach, ul. Świerczewskiego 29

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

- ▲ GŁÓWNEGO MECHANIKA
- ▲ MISTRZÓW CHŁODNIKÓW
- ▲ MISTRZÓW MECHANIKÓW
- ▲ MISTRZA AUTOMATYKI I POMIARÓW.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne.

Pracownicy wynagradzani są wg zakładowego systemu wynagrodzeń, otrzymują deputat pracowniczy, 60 proc. dopłaty do biletów miesięcznych oraz istnieje możliwość korzystania ze stołówki zakładowej.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych w godz. 7—15.

2058-k

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 7

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

- na remont kapitalny budynku Anatomii Patologicznej, kubatura — 1294 m sześć. Zakres robót obejmuje wszystkie branże. Wartość robót: 3 mln zł.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy składać pod adresem ZOZ, najpóźniej w przeddzień przetargu. Otwarcie ofert i przetarg odbędzie się w 10 dniu roboczym, licząc od następnego dnia po ukazaniu się ogłoszenia w prasie, o godz. 13.00 w siedzibie dyrekcji.

Szczegółowe informacje oraz wgląd do dokumentacji można uzyskać w Dziale Technicznym, tel. 44-39-01 lub 44-38-85.

Umowa zostanie zawarta w ciągu 7 dni po ogłoszeniu wyniku przetargu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2058-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
„LEGPOL”**

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na stanowiskach nierobotniczych
następujących pracowników:

1. KIEROWNIKA ZAKŁADU
2. CZTERECH MISTRZÓW ZMIANOWYCH.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, staż pracy na stanowisku kierowniczym w produkcji 5 lat.

Blizszych informacji udziela Dział Kadr Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 13/15, telefon 207-39.

2059-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWEGO
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI

- ▲ SPECJALISTĘ ds. normowania
- ▲ OPERATORÓW żurawi wieżowych
- ▲ MAJSTRA węzła betoniarskiego.

Informacji dot. możliwości zatrudnienia udziela Dział Spraw Pracowniczych PPBRol. Legnica, ul. Jaworzyńska 261, pok. 303, tel. 201-51 wewn. 206 lub 238.

2062-k

**ROLNICZA
SPÓŁDZIELNIA
PRODUKCYJNA**

w Legnicy, ul. Smolarska 10

ZATRUDNI

natychmiast:

KIEROWNIKA

produkcji rolnej
i zwierzęcej.

Blizsze informacje można uzyskać w biurze spółdzielni (tel. 212-07).

2063-k

**PAŃSTWOWY
DOM DZIECKA**

w Ścinawie,
ul. Świerczewskiego 12,
tel. 436-071

ZATRUDNI

natychmiast:

**KIEROWNIKA
GOSPODARCZEGO.**

Wymagane wykształcenie średnie techniczne lub budowlane oraz 2 lata praktyki.

Placówka nie zapewnia mieszkań.

2064-k

**JAWORSKIE ZAKŁADY
CHEMII GOSPODARCZEJ
„POLLENA”**

w Jaworze,
ul. Kuziennicza 15

ZATRUDNIĄ

natychmiast pracownika
na stanowisko
GŁÓWNEGO
KSIĘGOWEGO.

Wymagany 5-letni staż pracy na tym stanowisku.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Służby Pracowniczej, tel. 30-31.

2060-k

Wyrazy serdecznego podziękowania kierownictwu KW PZPR, dyrekcji i pracownikom PKP, wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze mojego męża

**Kazimierza
Stefanka**

składa

88214-g

ZONA

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPOŁDZIELCZE M-4 w Katowicach zamienię na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 62-228. 88208-g

ZAMIEŃCIE M-2 w Złotoryi na podobne w Legnicy. Oferty: Legnica, tel. 279-92. 88212-g

NIERUCHOMOŚCI

DOM mieszkalny wolno stojący sprzedam. Wiadomość: Góra Śląska tel. 29-75. 1105-p

SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi — Smogorzów k. Wołowa. Wiadomość: Lubin, ul. Wierzbowa 39/5. 88210-g

SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi nadającym się pod warsztat rzemieślniczy. Wiadomość: Przybyłowice 6, 59-425 Maluszów, gmina Męcinka. 88208-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM przyczepę samochodową N-410 „b”. Wiadomość: Rogoźnik 1, tel. 80-301. 88204-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM stal dwuteową 200 mm, długość 10,5 m — 6 szt. Wiadomość: Legnica, Franciszkańska 5. 88209-g

SPRZEDAM wózek inwalidzki „Duo”. Legnica, tel. 258-10. 88213-g

USŁUGI

TROCINOWE czyszczenie kożuchów, farbowanie płaszczy, kurtki ze skór licowych, Lubin, Stowiańska 5, Stawinski, 88198-g

INŻ. OGRODNICTWA zakłada ogrody. Legnica, 26-500. 88193-g

PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych, telewizorów, magnetowidów (CCIR/OIRT). Dekodery Pal do krajowych OTV-kolor. „Audio-Video-Serwice”. Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-58. 88182-g

BOAZERIA — montaż w różne wzory, parkiet, podłogi, wykładzina, drzwi narmonijkowe, wyciszanie drzwi. Krótkie terminy wykonania. Wiadomość: Legnica, tel. 288-55 od 8 do 11. Wiliński. 88173-g

RÓŻNE

CHETNI do zbioru truskawek mogą zgłaszać się na plantacji 2 ha w Bartoszowie i Koskowicach koło Legnicy. Termin zbioru w godz. 7—17. 88192-g

ZGUBIŁ

ZGUBIONO zaświadczenie Cechu Rzemiosł Różnych w Jaworze uprawniające do prowadzenia działalności rzemieślniczej na nazwisko Stanisława Szmul, zam. Jawor, Limanowskiego 31. 88205-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Chocianowie na nazwisko Piotr Cyganik, zam. Ogrodziska 23. 88202-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, C, wydane przez Urząd Gminy Wińsko na nazwisko Marian Piwowarczyk, zam. Lubin, H. Sawickiej 5. 88207-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Józef Zalewski, zam. Dunino 1. 88211-g



Legnicki Guinness

● 25-letni legniczanie Zbigniew J. (nazwisko i adres znane redakcji) nadsłał do naszej redakcji informację, że na WR czekał 14 dni. Nie potrafimy stwierdzić, czy wynik jest rekordowy czy nie, choć znamy lepsze rezultaty. Ale pan Zbyszek jest szczęśliwy, bo na spóźnionym wyniku badań widnieje „+”, i to jest pozytywne.

● Józef Węgliński, stały obserwator życia handlowego Legnicy, zauważył kilka dni temu, jak pewna dama przy kosiu nabywała 60 butelek „Bałtyckiej” o pojemności 0,375 litra płacąc 46,800 złotych. Czyż to nie jest rekord? — pyta pan Józef. Tego niestety, nie wiemy, ale też chcielibyśmy wiedzieć, gdzie ta pani mieszka. Nie spisał się jak prawdziwy donosiciel, o, nie.

● 627 egzemplarzy „Konkretów” naliczyła nasza czytelniczka Wirgilia Z. w punkcie skupu makulatury w Legnicy przy ul. Marchlewskiego. A my tu, w redakcji, odbieramy dziesiątki monetów o złym nadzicie naszego pisma na poszczególne kioski, gdy tymczasem gazeta w innych punktach sprzedaży zostaje a potem trafia na przemiał. Dla PUPiK-u mamy propozycję nie do odrzucenia. Warto byłoby uruchomić przynajmniej jeden w mieście punkt sprzedaży prasy zdeaktualizowanej po niższej cenie.

Bardzo szczerze zareagowały władze gminy Lubin na naszą notatkę „Po swojemu”, opublikowaną w „Magazynie” przed tygodniem. Sekretarz UG Czesław Sternicki, powołując się na stosowny zapis „Wykazu urzędowych nazw miejscowości w Polsce”, tom drugi, Wydawnictwa Akcydensoiwe, Warszawa 1981, informuje nas, że jedyna prawidłowa nazwa wsi na trasie Legnica — Lubin brzmi:

Pocztą „ML”

Karczowska, a nie jak dowodziliśmy (za naszym czytelnikiem) Karczewiska. Skoro tak — bijemy się, piersi. Szkoda tylko, że pan sekretarz tak szybko reagujący na notatkę, równie szybko nie postarał się o zmianę tablic z nazwą miejscowości stojących u wjazdu

do wsi, a także na drogowskazach informujących, jak dojechać do Karczewiska (nie Karczewisk). A z okazji, skoro od czterdziestu z górą lat mieszkańcy wsi i innych ośrodków regionu używają nazwy nieformalnej, to może zdecydować się na zmianę tej jednej litery autorzy kolejnego „Wykazu”. A może zrobić plebiscyt? Służymy łamami.

Dziewczyna nadmorska



Myśli luźne

Do małżeńskich kłótni nie dochodzi, jeżeli żona śmieje się ze starych dowcipów męża i jeżeli mąż nigdy nie śmieje się z nowego kapelusza żony.

(rozwódnik B.J.)

Smakosze

W nocy z 5 na 6 czerwca br. jacyś nie ustaleni do dziś sprawcy włamali się do kawiarni „WZ” w Legnicy, skąd wynieśli 2 kilo kawy, kilka win, koniaków i szampanów. Niedużo tego, bo zaledwie za 50 tysięcy złotych. Mniemamy, że złodzieje weszli do kawiarni nie bez hałasu, ale nie na tyle głośno, by ktoś ich słyszał. Niemiejscowych informujemy, że popularna wuzetka znajduje się w samiuskim centrum Legnicy, gdzie patroli dość, a jednak... Jednak wypadła zacytować przysłówce: Pod latarnią najciemniej.

Dziennikarski transfer

Od niedawna wzorem pikarzy, również wśród dziennikarzy, funkcjonuje lista transferowa. Miło nam donieść, że na takową listę zostało wystawionych ośmiu naszych kolegów. Sfinalizowano już pierwszy transfer. Nasz redakcyjny kolega Jacek Broszkiewicz zasilł jedną z katowickich drużyn prasowych. W zamian nasza redakcja otrzymała: 10 ton węgla, tonę stali hartowanej i pewną sumę pieniędzy jako ekwiwalent za wyszkolenie w zawodzie. Natomiast co otrzymał zawodnik pozostanie jego słodką tajemnicą. Jednocześnie informujemy, że kierownictwo redakcji odstąpiło od pomysłu zakupu szalejącego publicysty na funkcyjne stanowisko. Powodem decyzji były zbyt wygórowane warunki postawione przez gracza. Warunki których redakcja nie była w stanie spełnić.

Hejnal z ratusza

Jak donosi nasz specjalny donosiciel, już wkrótce zakończy się (trwający od kilku miesięcy) remont instalacji elektrycznej i z legnickiego ratusza ponownie rozlegnie się dźwięk hejnału.

Na ambrozie do Wrocławia

30 czerwca obchodziliśmy pierwszą rocznicę przekazania „Śródmiejskiej” (dawna legnicka restauracja) „Hortexowi”. W tym samym mniej więcej czasie WSOP oddała „Malinkę”. Od tamtej pory legniczanie przechodzący obok obydwu gastronomicznych przybytków obliczają się już na samą myśl, że wkrótce będą mogli polizać soczki deser lodowy „Ambrozja”, „Alaska” lub „Havana”. Ostatnio próbaliśmy zajrzeć do środka b. restauracji i b. pijalni soków. Ale się nie udało. Ani jednej żywej duszy. Choć ostatnio dotarła do nas wieść, że „Hortex” otworzy swoje podwoje na Boże Narodzenie, to jednak nie wiemy w którym roku. Podobno zimą łatwiej o lody. Póki co proponujemy, by w witrynie umieścić informację, iż najbliższe lokale „Hortexu” czynne są w Jeleniej Górze i Wrocławiu.

Pluralizm

Wioletta G. bolała brzuch. Poszła więc do jednej z legnickich przychodni, do internisty, oczywiście. Ten jednak wysłał ją do ginekologa. Specjalista od chorób kobiecych zbadał panią Wiolettę i zawyrokował, że nic nie widzi. Gdy jednak bóle brzucha nie ustawały, a pewnego wieczora doprowadzały kobietę do szału — rodzina wezwała pogotowie. Przyjechał pan doktor. Obadał, obadał, dał coś przeciwbólowego i pojechał. Brzuch do rana nie bolał, ale potem zaczęło kluczyć. Znowu pogotowie i znowu przez kilka godzin spokój. Ktoś poradził chorej, by poszła do chirurga. I właśnie ten, jak widać, już piąty doktor rozpoznał ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Zdecydował, że potrzebna jest natychmiastowa operacja, dzięki czemu pani Wioletta jeszcze żyje. A mówiąc, że środowisko lekarskie nie grzeszy pluralizmem...

Podsluchane

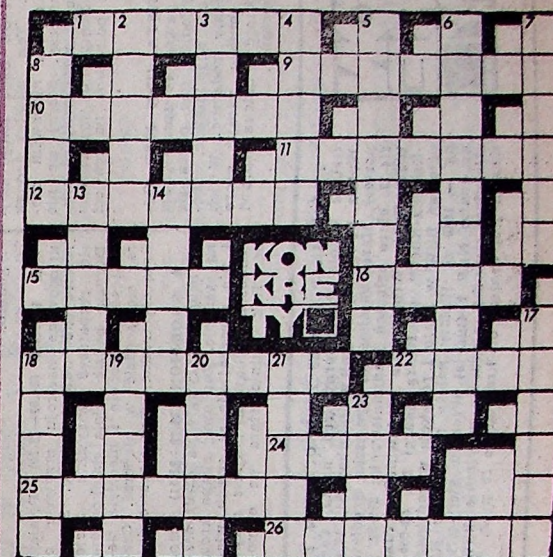
Dyrektor do sekretarki:
— Pani Zosiu, niech pani poprosi Wierzbickiego i Jakubowskiego, by przesunęli moje biurko w stronę drzwi. Chcę być bliżej załogi.

Przeciwnik reformy?

Zakończone nie tak dawno „Konfrontacje filmowe”, czyli przegląd najlepszych plodów X Muzy w 1986 r., skłonił naszych czytelników do podzielenia się z nami swoimi spostrzeżeniami. Nikt jednak nie poruszał spraw stricte filmowych. Wszystkich zastanawiała postawa kierownika kina „Ognisko”. Pan ten nie znany nam bliżej, jawi się legnickim kinomanom jako zagorzały przeciwnik reformy. Obojętnie którego etapu. Otóż kierownik postanowił wpuszczać tylko posiadaczy karnetów. Przed każdym seansem gromadził się

tłumek chętnych do obejrzenia filmu, ale nie posiadających owych karnetów. Po kilkunastominutowym molestowaniu sympatyczne panie decydowały się jednak wpuszczać ludzi do kina. Za darmo. Raz, że nie było biletów, a po drugie, panie nie chciały żadnych „lewych” datków. Zdziwienie budził fakt, że sala kinowa była wypełniona w trzech czwartych. Taka sytuacja powtarzała się niemal na każdym seansie. A przecież ze sprzedaży luźnych biletów byłby dodatkowy zysk. Czyżby kierownictwo nie chciało pieniędzy?

Krzyżówka



POZIOMO: 1) z igłą magnesową, 9) powstaje na desce kreślarskiej, 10) na niej w 1947 r. Thor Heyerdal przepłynął Ocean Spokojny, 11) (1867—1951) kardynał, biskup krakowski, 12) pokarm, 15) tłum, gromada, chmara, 16) włók, 18) w teatrze, 22) szkoda moralna, 24) relacja, 25) aplauz, 26) ojczyzna Straussów.

PIONOWO: 2) szata mszalna, 3) faida na sukni, 4) dzida, pika, 5) uprawianie miłości, wyuzdanie, 6) przedostawanie się, przenikanie, 7) może być gładowy lub włoski, 8) zapłata za uzyskanie czegoś, 13) matecznik, 14) krajan, ziomek, 17) stronnictwo polityczne, 18) majtki kąpielowe męskie, 19) rezultat, 20) na sklepowej półce, 21) prowadzi kurczętą, 23) na smyczy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NUMERU 25. Poziomo: pogrom, agresja, samopół, Pietrow, kantata, Stach, kraj, przestój, styk, mors, torpeda, koliber. **Pionowo:** Osman, rupia, małpa, przetoka, astronauta, Darwin, ssak, Artur, tycie, skuter, Porto, Zorro, sopol, ósmak, król.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: TERE-SA JAGIELLO, ul. Orbitalna 8/6, 59-220 Legnica; GRAZYNA WIDAJEWICZ, ul. Budowniczych LGOM 19/10, 59-300 Lubin; RYSZARD HERBA, ul. Różana 14, 59-330 Ścinawa.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 27 czekamy do 13 lipca 1987 roku.



- O JAKA CIUDZINKA. MUSZĘ JEJ POMÓC.